
PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1821.

WRZESIEŃ.

Statuta i Przywileie Xięstwa Mazowieckiego.

(Dokończenie).

W poprzedzających numerach daliśmy na-
przód tłómaczenie Zbioru Praw niepisanych,
to iest zwyczajów Mazowieckich, potem naj-
dawniejsze Prawa pisane, to iest Statuta Zie-
mowita III. i Janusza I. Xiążąt Mazowieckich;
dodaemy Statuta i Przywileie następnych Xią-
żąt, dla dopełnienia dzieiów i Prawodawstwa
tegoż Państwa do końca udzielności iego, mia-
nowicie:

Bolesława III. Przywilej R. 1448.

Statut R. 1453.

3*

Statut wspólny z Władysławem Xiążęciem Płockim r. 1452.

Konrada II. Statut R. 1496.

Janusza I. Statut R. 1525.

Bolesława Xiążęcia Warszawsko-Zakroczymskiego przywilej r. 1472 i Statut r. 1482 tymże dwiema ziemiom w szczególności nadane.

Tegoż przywileie dwa r. 1478. i 1482. Ziemi Zakroczymskiéy w szczególności nadane.

Niektóre w rękopiśmie i w drukowanym Statucie znalazłszy poprzekładane, uporządkowaliśmy podług następstwa Xiążąt i czasu: w datach nawet niektóre omyłki poprawiliśmy z dowodów przytoczonych w przypisach.

Przywilej Xiążęcia Bolesława III. wszystkim ziemiom Mazowieckim z Prerogatywami i wolnościami nadany (1) R. P. Tysiącznego Czterechsetnego (do dać czterdziestego) osmego, w Imie Pańskie Amen. Na wieczną pamiątkę.

Zbawiennie postanowiono, ażeby dla zachowania od niepamięci i zatracenia w poto-

(1) Oczywiście liczba dziesiętna winą przepisującego opuszczona w rękopiśmie a w drukowaniu nie-

mności spraw współczesnych czyny Królów i wyroki Xiążąt listami z wymienieniem świadków uwieczniane były. Przeto My Bolesław z Bożey Łaski Xiążę Ziem Mazowieckich, tudzież Warszawski, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Czerski Pan i Dziedzic... chcący wywdzięczyc słuszną nadgodą wszy-

postrzeżoną, albowiem nie może być rok 1408, bo w tedy Janusz I. panował; nie może być późniejszy, bo syn tego Xiążęcia także Bolesław nie mógł nadawać przywileju wszystkim ziemiom Mazowieckim, posiadając tylko dzielnice w ziemi Warszawskiej i Zakroczymskiej.

Należność przywileju tego Bolesławowi III. dowodzi także i to, że pomiędzy zapisanemi na nim świadkami niektóre osoby też same, co są w statucie jego Zakroczymskim r. 1455. wzmiankowane, mianowicie Jan Rogala z Węgrzynowa, Woiewoda Mazowiecki, Dobrogost z Nowego Dworu, Kasztelan Warszawski, Mikołaj Wanoch (być może Wąz) z Dorzankowa, Kasztelan Ciechanowski i Wincenty z Giżyc Marszałek Xiążęcy.

Wreszcie Przywilej ten, ani żaden członek z niego, nie będąc wspominany w tłómaczeniu Statutów Ziemowita III. i Janusza I. przez Macieja z Rozana, o którym w poprzedzającym numerze mówiliśmy, późniejszym być musi od tegoż przekładu, któren podług podobieństwa mógł być dawniey przed rokiem 1448. przetłómaczonym, lubo go Mikołaj Su-

stkim i każdemu z osobna najmilszym nam Pa-
nom, Urzędnikom, Szlachcie, Rycerstwu, Zie-
mianom, Mieszczanom, Włóścianom czyli kmie-
ciom (Duchownych iako i Świeckich) wszyst-
kich ziem i Powiatów Xięstwa Mazowieckie-
go, którzy Nam i przodkom naszym wielokro-
tnie przypodobali się, i okazali się ochoczemi
do przypodobywania się w przyszłości: tu-
dzież chcąc ich zaszczycić i potomków ich
prawami niżey wyrażonemi, nadaiemy im, da-
iemy, daruiemy choynie i łaskawie obdarza-
my Prawami wolnościami i swobodami iak
następuje.)

I. Pozwalamy im w wszelkich sprawach
do Sądu Ziemijskiego wywiedzionych godzić
się (2) przyjacielskim sposobem nawet przy

leda Pisarz i Burmistrz w Warce w dzień S. Am-
brożego r. 1450, iako sam w końcu wyraża, pisał.
(2) Ażeby snadź dochód skarbu Xiążącego nie po-
mnieyszał się, nie wolno było godzić się, winy albo-
wiew były nieiako podatkiem na zbrodnie i występ-
ki nałożonym, które lud bez poprawy ubożyły. Za
Konrada II. powiada Czacki winy koło 5000 kop
groszy czyniły, w r. 1492. pisarze, Warszawski, Cie-
chanowski i Nurcki 3659. kop do skarbu Xiążące-
go wnieśli. Rozpr: o Mazow: Praw:

krzyżu (3) zapłaciwszy Sądowi winę iednane (4). Dla utrzymania iednakże poddanych naszych na wodzy i w karności, zakład *Pena Val-lata seu vadium* w żadney sprawie zagodzone być nie mogą (5).

II. Potziczol *Casus in Juramento* (6) w przysięgach używany znosiemy, skazane strony, czyli świadkowie, na wykonanie przysięgi niechay każdy z osobna za wożnym przysięgę powtarzają.

III. Winę *Quinquagenale* (7) pospolicie kmięczą zwaną, daruiemy wszystkim ducho-

(3) Ma się rozumieć w Izbie Sądowej i w obecności Sądu, a nawet stosownie do prostoty wieku przy stole, na którym krzyż stał.

(4) Jednane, pamiętne, czerne, rocznica, toż samo znaczą, iako w zwyczajach Mazowieckich, a mianowicie w przypisie pod §. LXVIII. powiedziano. Mimo tego przywileju Jednane nie przestało być w używaniu, albowiem Seym Warszawski r. 1529. uchylił tę winę §. CLXXVII. przydanym do zwyczajów Mazowieckich.

(5) Zygmunt I. osobnym dekretem r. 1532. pozwolił układać się i godzić o *Vadia*.

(6) Potyczek, mówiono o tém w przypisach do Statutów Ziemowita III. i Janusza I.

(7) Mówiono o téj winie w zwyczajach Mazowieckich w §. XXXV.

wnym, świeckim obywatelom, mieszczanom, kmięciom i wieśniakom i wiecznie znosiemy,

IV. Pisarzowi Sądowemu płacić należy, od zapisania, obżałowania i odpowiedzi po pół grosza z oboiędzy strony, Od wpisu (*ab inscriptione*) czegokolwiek innego w księgę ziemską półgrosza, od wypisania *a descriptione* ćwierć grosza, *quadrantem*; od kwerendy dawniejszemy półgrosza, od iedno-roczney nic nie należy, podług dawnego zwyczaju,

V. Pisarzowi od napisania Pozwu pół grosza, Woźnemu za pozwanie półgrosza.

VI. Za iednego lub dwóch kmięci, nie płącego czynszu Xiążącego na święto S. Marcina cała wieś ciążoną nie będzie, lecz Pan albo Wóyt lub inni z tędzy wsi kmięcie przymusić takowych do zadosyć uczynienia powinni; a iezeli takowi nie mają czym płacić, osoby ich pisarzowi lub poborcy wydać obowiązani.

VII. Pozwalamy, że niekoniecznie Szlachcie ale kmięć i ktokolwiek z pospólstwa woźnym być może,

Działo się w Warszawie w wilią S. Wita r. 1448. w obecności walecznych i urodzonych Panów N. N.. pisane przez Szczepana Mikołajia z Mniczewa Proboszcza Warszaw-

skiego Kanonika Płockiego Kanclerza dworu naszego, któremu to było od nas polecane.

Statuta Ziemi Mazowieckiej przez Xiążęcia Bolesława nadane roku P. 1455.

W Imie Pańskie Amen. Na wieczną pamiętkę,

My Bolesław Xiążę Mazowieckich i Ruskich (8) ziem, tudzież Warszawski i Zakroczymski Pan, i Dziedzic Czerski, wiadomo czyniemy że na Sądach głównych (*termini*) *Generales* w Zakroczymiu roku Tysiąc czterysta pięćdziesiątego trzeciego wspólnie z Panami *Praelati* duchownemi i Świeckimi, Urzędnikami, Baronami Rycerstwem (*militibus*) i Szlachtą Państwa naszego złożonych, za radą rozważną tychże mianowicie N. N. na Sądach tychże głównych z nami zasiadających, ... postanowiliśmy, nadali i uchwalili i t. d.

I. Krzywdzący kogo w obecności Sądu nieuczciwemi słowami lub uczynkiem zapłaci Sądowi winę kmiecią, a gdyby się tym nie powściągnął, ma być zamknięty w wieży na

(8) W Dziejach Xięstwa Mazowieckiego pod panowaniem Bolesława III. namieniliśmy domysł, dla czego się tu pisze Xiążęciem Ruskich ziem.

sześć tygodni; a ktoby Sądową osobę do kłótni lub na pojedynku wyzywać ważył się, winę kmięcią zapłacić i w więzy na półroku osadzony być powinien.

II. Pozwy mają być pisane podwójne; z których jeden pozywający zatrzyma sobie, drugi woźny stronie położy: za które Pisarzowi półgrosza należy. Ktoby za pozwem w Sądzie ziemskim nie stanął, zapłaci niestanne, i na drugim blisko następującym terminie Sądów stawić się za pierwszym pozwem obowiązany; a gdyby tego nie uczynił, powtórne niestanne zapłacić, i na następujące Sądy bez odnawiania pozwu stawić się musi: jeżeli nie stanie, upada w sprawie o którą idzie i przegrywa ją, a powód ma go pozwać nowym pozwem ku skazaniu *ad ferendam sententiam*. Za takowy pozew Pisarz półgrosza dostanie, a na następującym terminie bez zapłaty wpisać go w księgi obowiązany.

III. Dla uniknienia wielu nieprzyzwoitości z wynikających kwerend w czasie Sądów w księgach czyniących się, strony przychodzące do Sądu powinny mieć gotowe wypisy dowodów potrzebnych sobie przez Pisarza ziemskiego pod pieczęcią Xiążęcia wydane.

IV. Gdy powód sprawę w Sądzie wywo-
dzi, *Zapra* (pozwany) niepowinien mu przery-
wać; i wzajemnie. W przypadku gdyby ieden
drugiego podchwycił, za kaźden raz sześć
grzywien winy Sędziom (ieźeli sprawa w Są-
dzie ziemskim), albo winę kmiećą, ieźeli sprawa
przed Sądem Xiążęcym, zapłaci.

V. Kiedy Sąd ziemski stronie odwołują-
cý się od swojego wyroku appellacyi nie do-
puszcza, odwołujący powinien oświadczyć
„Ponieważ niechciecie mi pozwolić appellacyi
do Xiążęcia, ia sam daię ią sobie i biorę.”
Sąd wezwie go zatym, ażeby przestał na ich
wyroku i winę VI. zapłacił, czego ieźeli uczy-
nić nie chce, wskaże go Sąd powtórnie na
drugą takąż winę; a za trzeciém wezwaniem
bezskutecznym, wskaże go na winę kmiećą, i
appellacyi dopuści do Sądu Xiążącego: któ-
ren ieźeli wyrok Sądu potwierdzi, appellują-
cy wszystkie winy wskazane zapłacić obowią-
zany; ieźeli uchyli, appellujący wolnym od
rzeszonych win staie się.

VI. Kiedyby Szlachcie, Boże uchoway!
drugiego zabił, i kogo innego niewinnego za
siebie na wróżbę wysławszy sam w kraiu znaj-
dował się, ma być pozwanym, przed Sąd nasz
Xiążący; a gdybyśmy w kraiu nie znajdowali

się, przed Sąd własnego Powiatu. Jeżeli stanie i do zbrodni przyzna się, powinien być zamkniętym w wieży lub w więzieniu Xiążęcym na sześć tygodni za to, że na wróżbę podług zwyczaju nie ustąpił, a potym w ośmnaśtu tygodniach głowszczyznę krewnym zabitego zapłacić. Jeżeliby zabójstwo zaprzeczał, krewni zabitego mają zaprzysiędz z dwiema świadkami własnego Herbu i czterema zacnemmi osobami z innych Herbów, iako zabił, za czym obwiniony więzieniem i głowszczyzną, iako dopiero powiedziano, ukarany być powinien. Jeżeliby przysięgą nie utwierdzili, obwiniony i iego wysłany wolni być mają od wszelkiéy kary. Gdyby zaś obwiniony, zostawszy przysięgą świadków przekonany i osądzony, wyrokowi nie był posłusznym, i w kraiu mieszkał, oskarzyciel powinien dowieść podobném iako wyżéy świadectwem, że był widzianym w kraiu; zatym zabójca każdego czasu chwytny, więzieniem i głowszczyzną karany być powinien, lecz przed zapadnięciem wyroku dobrowolnie do Sądu wolno przychodzić i od wszelkiéy zemsty bezpieczny być powinien.

VII. Bracia i krewni zabitego mogą (jeżeli im się podoba) przy pogrzebie Jego albo

między sześciu tygodniami następującemi po uczynku obwołać zabójcę przed Xiążęciem, albo gdyby był daleko, przed sądem Powiatowym, albo gdyby tego dla powietrza lub iakowych ważnych przyczyn, co się często zdarza, nie było, przed Starostą miejscowym skargę w księgi sądowe zapisać, i za rozkazem sądu trzy razy w przeciągu tychże sześciu tygodni przez woźnego w czasie sądów na targu obwołać go powinni. Gdyby zaś, nie obwoławszy zabójcy, naszli go w domu lub naiechali dla zemsty, tém samém podpadają karze dawném prawem i uchwałą starożytną (9) używanéy, tudzież w statucie pisanym (*Ziemowita III*) wyrażonéy, chociażby przy tém nikogo nie pobito, nie raniono ani zabito.

VIII. Pozwy i sprawy o wnioski posagu nie mogą być odtąd słuchane, przyjmowane i sądzone, lecz Panie i białogłowy wszelkiego stanu i urodzenia, mają się starać o listy Xiążęce potwierdzające posagi ich i wianna. Powinny mieć na to zapisy w ręku albo w księgi Ziemskie wprowadzone, które, jeżeli chcą, mogą dać wpisać w księgę skarbową

(9) To jest zwyczaj Mażowieckie.

(metryka *Xiążęca*), zapłaciwszy pisarzowi grosz od każdego wpisu.

IX. Gdyby skazany przez sąd na zapłacenie długu, lub win sądowych i t. d. nie mając czem zapłacić, ukrywał się w majątku posagowym żony swojej, takowa nie może być w posagu, posiadaniu i wianie swoim obrażona; ale zbiegły i ukrywający się powinien być przez Starostę miejscowego na żądanie powoda w domu żony swéy lub na każdym miejscu w kraju imany. Podobnież mają moc Starostowie i sędziowie chwytania zbiegłego i ukrywającego się dla niezapłaconych win *Xiążęciu* i sądowi należących.

X. Kiedyby szlachcic pobił kmięcia lub ranił, a pozwany od Pana kmięciowego zeznał przed sądem: „co uczyniłem, kmięć był do tego początkiem bo rękę na mnie podniósł” lub inną pozorną przyczynę powiedział, powinien być dopuszczonym do oczyszczenia się przysięgą ze świadkami podług zwyczaju, i gdy się oczyści, kmięciowi nic nie da, tylko Panu jego winę *bite*, to iest trzy grzywny używalne w przeciagu sześciu tygodni zapłaci.

XI. Gdyby Szlachcic cudzego kmięcia zabił, podobnież oczyścić się może, tylko część główuszczyny Panu kmięcia należącą zapłaci.

XII. Jeżeli kmięć Szlachcica uderzy albo zrani i na uczynku poymany przyzna się do tego w sądzie, Szlachcic pobity lub ranny może kmięciowi rękę uciąć, jeżeli chce (10) jeżeli się kmięć zapiera, Szlachcic powinien to dowieść własną przysięgą samotrzeć, i z tym utnie mu rękę. Gdyby kmięć nie zostawszy zchwytanym przy uczynku uciekł, Szlachcic dowiedziawszy się, u którego iest Pana, obeszle go przez iednego lub dwóch szlachtę, żądając sądu na kmięcia, któren ów Pan naznaczy, i kmięcia przytrzymać obowiązany, i gdy szlachcic w takowym sądzie z sześciu świadkami przysięże, kmięć, okupując rękę, zapłaci mu cztery kopy, których jeżeliby zapłacić ani poręki stawić nie mógł, powinien być szlachcicowi wydanym, ażeby go sobie trzymał za należące cztery kopy, ale mu ręki ani żadnego członka odeymować nie może. Gdyby zaś Pan, u którego kmięć znajduje się, ani sądu naznaczyć, ani kmięcia przytrzymać, ani sprawiedliwości uczynić nie chciał, powinien być na zapłacenie szlachcicowi rzeczonych czterech kop skazanym.

(10) Podobnież powiedziano w Statucie Janusza I. R. 1390 " manu sua debet lugere vulgariter pokupicz.

XIII. Szlachcic pobity lub raniony przez kmięcia, powinien natychmiast świeże rany lub siénce woźnemu okazać, i kmięcia oskarżyć, jeżeli tego nie dopełni milczeć musi. Gdyby rany lub siénce woźnemu okazane, nie były widoczne, może wszelako szlachcic kmięcia do sądu Chełmińskiego (*Theutoneum*) pod którym miészka, pozwać, gdzie kmięć własną przysięgą uniewinnić się może.

XIV. Szlachta nie powiani w karczmach przebywać, z kmięciami piwo zapiać, i pomiędzy niemi zasiadać, a gdyby na takowey zchadzce kmięcie szlachcica pobili i ranili, skarżyć się i od sądu słuchanym być nie może, (11) Wyiąwszy szlachtę w czasie targu lub Sądów w mieście znajdujących się, albo podróżnych do karczmy na nocleg zaieżdżających, takowych przy prawach swoich zachowanych mieć chcemy. Gdyby szlachcic zapierał się, że był pobitym, kmięć z sześciami świadkami, to jest z karczmarzem, wóytem, ławnikami teyże wsi lub kmięciami poprzysięże, że go pobił, iednakże wolnym będzie od wszelkiéy kary.

XV. Kie-

(11) Toż samo Prawo przytacza Czacki In Legibus Sueogoticis.

XV. Kiedy się kmiecie pobiją, powróciwszy do wsi, gdzie mieszka pobity, powinien dwiema ławnikom wsi owéy, (a gdyby ich wieś nie miała, naybliższéy wsi sąsiedzkiéy) sińce obiawić i oskarżyć. Potym Pan iego obowiązany od Pana owych kmieci, co pobili, żądać sądu, ktoren naznaczyć powinien pod karą podług zwyczaju. Przed którym sądem ławnicy słownie zaświadczą rany lub sińce, iakowe im obiawione były, a pobity poprzy sięże, (od krzyża czyli krzyżowe płaciec nie obowiązany i Potyczel uważanym być niepowinien, lecz za przedzmawiającym przysięgę powtarzać będzie). Po wykonanéy przysiędze, biiący powinni stawić zaręczenie, że zapłacą winy Panu swojemu półkopy; Panu bitego półkopy, pobitemu za każdą ranę piętnaście groszy, za każdy siniec półosma grosza; a gdyby takowych win zapłacić nie mogli, Pan ich powinien zabrać im rownowartuiącą ciężą, i Panu pobitego wydać; a gdyby nie było co wziąć im na ciężą, Pan wyda samychże biiących Panu bitego, któremu wolno ich zabrać do wsi swoiéy.

XVI. Gdyby kmiéc pobity, obiawiwszy rany ławnikom, okazawszy biiących siebie, sprawy popierać nie chciał, Pan własny może

od niego odebrać przynależącą sobie winę, iakoby sprawa pod sąd poddaną została,

XVII. Gdyby zaś kmicie za łby tylko, w pyski, kulałkami (*per crines, maxillis, pugnis*) i innemi letkimi razami bez widocznych ran i sińców potérali się, obwiniony o takowe razy, ieżeli zaprzecza, może się własną tylko przysięgą oczyścić.

XVIII. Kiedy Pan lub służący iego w zapowiedzianym gaju ścinaiącego drzewo i szkodę czyniącego kmicia z wozem, z końmi i bydłem zabiorą, takowy powinien ie w przeciągu czterech dni przez dostatecznego rękoiemcę zaręczyć; ieżeli tego nie dopełni, wszystkie zabór utracą, którego połowa uszkodzonemu Panu, połowa Xiążęciu należy. Gdyby ieden koń tylko lub iedno bydle zabrane było, takwe szlachcic uszkodzony przedawszy z wiadomością Starosty miejscowego pieniędzmi z Xiążęciem podzielić się powinien. Jeżeli zaś zabrany kmieć w czterech dniach stawi rękoiemca, takowy powinien zaręczyć, że w przeciągu dwóch tygodni połgrzywny liczby i monety Krakowskiéy zapłacona będzie, ieżeli, iako się powiedziało, rzeczony gay przez woznego był zapowiedzianym. Gdyby kmieć, zostawiwszy wóz przed granicą uszkodzonego

właściciela, drzewo tylko ścięte do wozu przewożąc, równy karze podpada, kiedy zostanie zabranym. Nakoniec, gdyby czyniący szkodę z siekierą tylko był zabranym, siekierę i wszystko co wtedy ma przy sobie utracić, które uszkodzony właściciel sam tylko zyskuje.

XIX. Kiedy Xiążę zechce kogo o zło-dzieystwo obwinić, powinien mu nakazać sta-wić się przed sądem powiatu, w którym mie-szka, i tam go obwinić. Obwiniony powinien podług dawnego statutu (*Ziemowita III*) świad-ków godnych wymienić i spisać, a po wyjściu sześciu tygodni, ma być przed sąd przywołany; jeżeli nie stanie, powtórnie po drugich sześciu tygodniach ma być odroczone. Jeżeli po-wtórnie przywołany nie stanie, trzeci termin sześć tygodniowy ma być nieodzownie *per-emptorie* naznaczony: na którym jeżeli nie stanie i nie oczyści się, powinien być jako po-deyrzany przez Xiążęcia podług tegoż dawne-go statutu ukaranym.

XX. Bez rozkazu Xiążęcia żaden Staro-sta ani Urzędnik nie może Szlachcica o zło-dzieystwo obwinić.

XXI. Kiedyby kmić ze wsi wolny bez żadnej krzywdy od Pana téż wsi uczy-

nionéy sobie rolą, karczmę albo ogród porzucił; natychmiast czynsz roczny Panu albo Xiążęciu i inne daniny podług zwyczaju należące zapłacić powinien, albo dni odrobić, do których od czasu uczynionéy umowy do święta Bożego narodzenia (12) następującego obowiązany. NB. Natymże zjezdzie (15) Panowie zgodnie uchwalili, iż gwałtownik niemoże używać za świadka osob własnego herbu pod upadkiem sprawy, tudzież w sprawach o granice, i o niajazd domów, wsi i imion.

Statut wspólny Bolesława III. z Władysławem Xiążęciem Płockim.

Podobnym sposobem, iako Janusz I. z synowcami Xiążętami Płockimi, Bolesław III. z Władysławem Xiążęciem Płockim złożyli Zjazd czyli seym, w Czerwińsku R. 1452. gdzie

(12) Sejm Warszawski inny termin ustanowił w zwyczajach w §. CLXXXVI,

(13) *In eadem Conventione.* Ma się rozumieć *conventio generalis Varsaviensis* R. 1529. Ten artykuł, przypadkiem w rękopiśmie Wilanowskim pod tym statutem jest umieszczony; nie znayduie się albowiem w statucie drukowanym, któren się kończy słowami w większych literach: *De foris die Dominica in alium diem transferendis.*

wspólnie z Panami i urzędnikami oboiędzy strony uchwalili pewne stosunki pomiędzy mieszkańcami obojga Państwa iak następuie.

I. Będą wysadzeni z oboiędzy strony sędziowie, którzy wszelkie sprawy pomiędzy ziemianami i poddanemi, iednego i drugiego Xiążęcia, z zupełną władzą rozsądzać będą: a dla ściślejszego sprawiedliwości wykonania, winy, iakowe oni przysądzą, ziemianie Xięcia Bolesława Xięciu Władysławowi i wzajemnie płacić będą. Przeto takowych sędziów natychmiast wyznaczamy, mianowicie dla ziemi Rawskiéy i Czerskiéy N. N. dla ziemi Sochaczewskiéy i Warszawskiéy N. N. którzy na przemian w Państwach obóch Xiążąt sądy składać mają.

II. Szlachcic pod iednym Panowaniem mieszkaiący a pod drugim mający dziedzictwo, w sprawach z któregokolwiek Państwa poddanemi zachodzących, przez niniejszy sąd powinien być sądzonym.

III. We wsi przez granice Państwa obojga rozciągaiący się, bydło czyli trzoda w szkodzie będąc zaięte, ieżeli w zagranicznéy części żadnéy haty nie ma, może być w drugie Państwo przepędzone i we dworze zamknięte (*forestari*); lecz za zaręczeniem kmiecia

z tamtéj strony uwolnione być powinny; a sprawa należy do sądu, pod którym owa część imienia przechodząca przez granice znajdzie się.

IV. Szlachta ziemianie i poddani obojga Państwa, posiadający dziedzictwa przez granice Państw rozciągające się, w każdéj sprawie w sądzie tego Państwa odpowiadać powinni, w którym wieś czyli dwór czyli plac zwykle przez nich zamieszkały znajdzie się, wyiawszy sprawy graniczne w częściach przechodzących pod inne panowanie, z których przed właściwym sądem odpowiadać obowiązani.

V. Kiedy kmięć z iednego Państwa do drugiego uciecze, Pan iego powinien przez dwóch Szlachtę obesłać Pana do którego przeszedł, żądaiąc, ażeby zbiegłego z maiątkiem iego wydał. Jeżeli tego, iako jest obowiązany, nie uczyni i pozywać się dopuści, na winę trzech grzywien groszy skazany być powinien; podobnież za drugim, trzecim i t d. tyle razy o wydanie kmięcia z maiątkiem pozwanym będzie: z których grzywien część powodowi, część sądowi pomienionemu, część Xiążęciu należy: mianowicie Xięciu Bolesławowi od ziemianina Xięcia Władysława, i wzajemnie. Starosta zaś mieyscowy obowiązany zaięchać

(*inequitare*) dobra zamieszkałe nieposłusznego wyrokowi sądu, i ciężyc go, póki zadosyc nie uczyni.

Dodatek do poprzedzaiący umowy na powtórnym zjeździe Xiążąt w Błoniu R. 1453 wspólnie z panami i urzędnikami oboiędzy strony uchwalony.

VI. Gdyby mieszczanie z iednego Państwa, zwoławszy się na gwałt, szlachcica z drugiego Państwa zabili i o to obżałowani i przekonani zostali, zapłacą krewnym zabitego sześćdziesiąt grzywien liczby i monety Krakowskiéy, tudzież obiema Xiążętom po trzydzięści grzywien, Gdyby zaś krewni, nie chcąc głowszczyzny, pomsty żądali, mogą iednego tylko mieszczanina któregokolwiek obwinić; z szczęcią świadkami poprzysiądz i głowę mu uciąć. Zatym inni mieszczanie od wszelkiéy pomsty i zapłaty wolnemi zostaią.

VII. Jeżeli mieszczanin szlachcica zrani, i ten przysięgą samoszost ztwierdzi, zapłaci mu odkupuiąc rękę cztery kopy, a gdyby szlachcic okupu nie chciał, utnie mu rękę.

VIII. Ziemianin lub wszelkiego stanu urodzenia mieszkaniec z iednego Państwa, popełniający znakomity gwałt w mieście, we wsi lub na drodze w drugiem Państwie, na wezwanie panującego tam Xiążęcia wydany mu być powinien, ażeby więzieniem w wieży rok i sześć tygodni ukaranym został. Gdyby uciekł, majątek iego rzeczony Xiążę na swój skarb zkonfiskować mocą ninieyszey uchwały może.

*Przywileie szczególne ziemi Warszaw-
skiej i Zakroczymskiej.*

Jeden z synów Bolesława III. Xiążę tego Imienia, Pan w tych ziemiach udzielny, nadał im osobny Przywiléy wspólny i niektóre artykuły czyli Statut przydał w r. 1472. (1). W kilka lat potym nadał inne dwa Przywileie saméy ziemi Zakroczymskiej w szczególności. Przyczyna tego odosobnienia niewiadoma: czyli téy ziemi więcéy sprzyiał? czyli ziemia Warszawska iakowym przypadkiem lub układem od Dzielnicy iego odpadła?

(1) Liczba roku w rękopiśmie mylna, którą podług Statutu drukowanego, ponieważ literami wypisana, poprawiliśmy.

Przywileie te podobnie iak Przywiley poprzedzający Bolesława III. różnią się, iako się na inném mieyscu namieniło, od Statutów, które wspólną uchwałą Xiążęcia z Panami i Urzędnikami na Sądach głównych lub zjazdowych ustanowiono, przywileie zaś są nadaniami Xiążąt dobrowolnemi i samowładnemi iak następuje.

W Imie Pańskie Amen. Pochwalony Bóg w wybranych swoich! Niebem i ziemią władający! Lubo wszystkich Namiestników swoich wywyższa i szczytnemi otacza honorami, iednakże wynadgradzając słuszeńszych, świetnieyszemi znamionami godności i obfitszemi darami uposaża tych, których godnieyszemi osądzi, i których zaleca dzielnieysza w zasługiwaniu usilność; przeto My Bolesław z Bożey łaski Xiążę Mazowiecki etc. wiadomo czynimy współczesnym i następnym, czyiéy to doydzie wiadomości, i wszystkim komu wiedzieć należy, że uznawszy wdzięczne i wierne zasługi, dzielne cnot dowody, które wszyscy i kaźden z osobna Wielmoźni, Waleczni Szlachetni urodzeni ziemianie i wszystko rycerstwo ziemi Warszawskiéy i Zakroczymskiéy i przyłączonych do nich Powiatów (iako to Błońskiego, Tarczyńskiego, Nur-

skiego, Ostrowskiego, Kamienieckiego, w ziemi Warszawskiej a Nowomieyskiego Seroćńskiego w Zakroczymskiej) ku Nam ku Rzeczypospolitej i w potrzebach Naszych z ochotą i gorliwie wyświadczać zwykli; tudzież ażeby na przyszłość z podwojoną wiernością stałością ku Nam, Państwu Naszemu i następcom Naszym znakomitsze i przyjemniejsze przysługi z potomkami swoimi tym gorliwiej dopełniać mogli; chcąc oraz iawniej wynurzyć miłość, którą ku wiernym Naszym w sercu zachowujemy z wrodzoną Nam łaskawości, dowodami przychylności Naszej Xiążęcej i. t. d. obdarzamy ich, zaszczycamy, nagradzamy prawami następującemi;

I. Prawa, przywileje, Statuta, uchwały, zwyczaje wszystkie od ś. p. przodków Naszych Xiążąt Mazowieckich wszystkim Panom, Baronom, Rycerstwu, Szlachcie, ziemianom i wszelkiego stanu ludziom ziemi Warszawskiej i Zakroczymskiej nadane, postanowione i zachowane, w całości zachowywać chcemy i przyrzekamy. Nikomu własności bezprawnie nie weźmiemy, obwinionych o jakowe przestępstwo, lecz dobrze osiadłych, bez przekonania Prawem imać i więzić nie będziemy, ani Nasi następcy czynić tego nie będą, iako to

przodkowie Nasi Xiążęta Mazowieccy i My sami dotąd zachowywaliśmy i strzegli.

II. Od czytania przywileiów za pozwem lub z wyroku Sądowego, ieżeli będzie pod wielką pieczęcią naszą Xiążęcą sześć groszy, ieżeli pod mnieyszą trzy grosze, ieżeli pod pieczęcią Sądową grosz półgroszówkami, Kancelarzowi i Pisarzom naszym ziemskim płacone być mają.

III. Przecinaiąc trudności i zwłoki Sądów naszych Xiążęcych, które z niedochodzenia pozwów wynikały, stanowimy, ażeby w kancelaryi naszey iako też w Sądach ziemskich pozwy wraz z kopiami żądającym wydawano; od czego w kancelaryi naszey grosz, w ziemskiéy półgrosza opłaty należy, choćby trzy sprawy iednym pozwem objęte były; a nawet gdyby takowe trzy sprawy iednym pozwem objęte przez przyaciół zagodzone zostały, pojedyncza tylko wina iednak zapłacona być powinna.

IV. Pisarzom ziemskim od wszelkiego zapisu w księgi ziemskie wciągnionego półgrosza, od wypisu, to iest kopii, grosz, od czytania lub kwerendy kilkuletniéy grosz, od iednorocznéy trzecizna grosza należy; którenby Pisarz więcéy wymagał, karze kopy gro-

szy podpada, w półowie skarbowi naszemu, w półowie stronie pokrzywdzonéy.

V. Starostowie i urzędnicy od mięsa, warzywa, i ryb tylko na kołach lub wielkich wozach, ale nie na małych taczkach przywiezionych, targowe podług dawnego zwyczaju wybierać mogą.

VI. Bydła błąkającego się, albo za ciężą do folwarku Xiążęcego zebranego, urzędnicy nasi na swój użytek obracać nie mogą, lecz za zaręczeniem wypuszczać powinni; którenby się tego ważył, kopę groszy półgroszkami w półowie Nam, w półowie stronie uszkodzonéy zapłaci, i szkodę, iakową strona zaprzysięże, pod winą kmiecią zapłaci.

VII. Podsędek lub Komornik, to iest Zuppan w Sądzie zasiadający na winy sześciu grzywien lub kmiecią skazywać mogą, sprawy zaś większych win wymagające pod wyrok Sędziego poddawać powinni.

VIII. Ktoby nieprzyzwoity pozew drugiemu wydał, niepowinien być na upad sprawy sądzonym, ale podług dawnego zwyczaju winę kmiecią w Sądzie naszym albo Vlm w sądzie ziemskim zapłaci.

IX. Przegrywający sprawę w sądzie, nie powinien być na winy skazywany, albowiem przegraniem sprawy został iuż ukaranym.

X. Ktoby przywileie, prawa i listy słu-
żące sobie nieszczęściem utracił, albo je mó-
le; myszy, lub czas strawił lub uszkodził, po-
winny być z oryginałów w skarbach naszych
lub księgach ziemskich (a gdyby się tam nie
znalazły podług zeznania i zaprzysiężenia sze-
ściu świadków) pod pieczęciami naszą i sę-
dziów ziemskich odnowione, potwierdzone i
wydane podług dawnéj formy i zwyczaju.

XI. Żaden cudzoziemiec nie będzie Sta-
rostą w Xięstwie naszym postanowiony ale
tylko urodzeni w Xięstwie.

XII. Inkwizycya na żądanie oboiéj stro-
ny za zapłatą dwóch groszy pozwalana w są-
dach, bezpłatnie odbywać się będzie.

Któreto artykuły niniejszym przywi-
leiem objęte, iako też i *inne artykuły* (1) po-
mienionym Panom Baronom, wszemu rycer-
stwu, szlachcie, mieszkańcom ziem Warszaw-
skiéy, Zakroczymskiéy i Powiatów przyległych
przez nas pozwolone i nadane w statut w pi-
sane i *wpisać się mające* (2), we wszystkich
artykułach zachować i strzedz chcący po-

(1) Trzeba snadź rozumieć następujące Artykuły.

(2) *Ad Cautionem fideiussoriam in jure Terrestris*
patrz w zwyczajach Mazowieckich przepis pod §. CXX.
fideiubere cautionare: także niżej §. XXIII. nastę-
pujący.

twierdzamy i t. d. I dla utwierdzenia tego z wyraźney woli naszéy większa pieczęć iest zawieszona. Działo się w Warszawie w Poniedziałek przed świętem S. Jadwigi R. 1482 w obecności panów N. N.

*Artykuły Pana Xiążęcia Bolesława
Ziemiom Warszawskiéy i Zakro-
czymskiéy nadane R. P. 1482.*

XIII. Ktoby zuchwale i uporczywie nie chciał wypuścić kmięcia na zaręczenie, pozwany trzy kroć do sądu być ma i za kaźden raz winę kmięcą zapłaci, a za czwartym razem szlachcic, któren takowego kmięcia zaręcza, uda się do uporczywego z przybranym od sądu woźnym, któren mu imieniem naszym i sądu naszego nakaże, ażeby rzeczzonego kmięcia puścił na zaręczenie; czego ieżeli nie uczyni, natychmiast za zeznaniem woźnego trzy grzywny więcéy zapłaci, połowę skarbowi naszemu, połowę ziemianinowi, do którego kmięć przenosi się, i mimo tego kmięcia uwolnić musi.

XIV. Ktoby, zaręczywszy za kmięcia, za niedopełnienie przez niego obowiązków pozwanym i przekonanym został, na zapłacenie

winy VI skazany być ma, i obowiązkom ięgo zadosyć uczynić: mianowicie czynsz i załogę na święto S. Marcina, odchodne (*pena surrectionis*) na święto S. Mikołaja zapłacić, dom, płoty, stajnie oporządzić powinien; a gdyby czego w czasiech pomienionych nie dopełnił, winę piętnadziestą stronie zapłacić i wszystkim obowiązkom zadosyć uczynić obowiązany pod karami dawnym zwyczajem obstrzonemi.

XV. Gdyby zaręczyciel o dopełnienie takowych obowiązków pozwany oświadczał, iż wszystkiemu zadosyć uczynił, powinien się przysięgą z sześcią świadkami wywieść, co uczyniwszy wcale od obowiązków uwolnionym zostaje.

XVI. A żeby kto, odebrawszy pożyczoną drugiemu summę, listu czyli zapisu nie zwróciwszy, nie zniszczywszy, powtórnie zapłacenia długu podług tegoż samego listu i zapisu nie domagał się, stanowimy, że nikt bez zwrócenia albo zniszczenia takowych listów pieniędzy oddawać nie powinien, a żeby dwa razy o iedne pieniądze czynić nikt nie mógł i nie ważył się.

XVII. Lubo w statutach poprzedników naszych o mężobóystwie postanowiono, że

szlachcic zabiwszy drugiego szlachcica, i oświadczywszy i dowiodłszy w sądzie „co uczyniłem z iego zaczepki uczyniłem:” wolnym się stawał od zapłacenia głowszczyzny; wszelako stanowimy, że pomimo zaczepki zabójca zapłacić powinien głowszczyznę, i takowy dowód z pamięci ludzkiej wygładzamy.

XVIII. Woźny wezwany, albo od sądu zesłany do czynienia wizyi albo brania ciąży, z dwiema szlachty skutecznie to powinien, i w sądzie wizyą zeznać lub ciążą złożyć pod nieważnością wizyi.

XIX. Kiedy mieszczanin z wieśniakiem pobiją się, zapłacą podług dawnego statutu przodków naszych Panom suche razy, a pobitemu za rany. Jeżeli mieszczanie pomiędzy sobą pobiją się, podług własnych praw i zwyczajów karani być mają: co równie o otwartych i niemurowanych miastach iako też o murowanych rozumieć się ma.

XX. Szlachta z obuchami (*cum fereticis*) i oszczepami (*cum lanceis*) chodzić nie powinni na targ i do kościoła; przestępujący niniejszy zakaz przez woźnego lub urzędników naszych zatrzymani, a przez Starostę sądowni i karani być powinni; ktoby się takowego
prze-

przestępstwa zapierał, przysięgą z szczęcią świadkami oczyścić się powinien.

XXI. Kmieciom i pospólstwu z obuchami, oszczepami, szablami, strzelbą, w zbroi na żadne miejsce ani do kościoła ani na targ przychodzić nie wolno. Przestępujących ten zakaz Starosta lub jego zastępca mają moc na każdym miejscu trzechdniowém więzieniem karać i broń ich dla siebie zabrać, o które Pan kmiecia dopominać się nie może, ślusarz przekonany o robienie obuchów utratą oczów karanym być powinien.

XXII. Nikt nie może kmieciowi swemu większy dawać załogi nad cztery kopy pod przepadkiem przewyżki.

XXIII. Nie wolno w innym czasie układow czynić z kmieciami (*Cautionare*) tylko między świętem S. Michała i Szymona Judy.

XXIV. Zbiegłego kmiecia nikt przyymować nie powinien, i owszem przyymuiący takowego za obwieszczeniem Pana iego, bez żadney trudności wydać obowiązany, i traci załogę jeżeli mu dał iakową.

XXV. Kiedyby szlachcic kmiecia lub kogo nieobsiadłego, w gaju swoim szkodę czyniącego, zajmował, a ten się zabrać nie dał, i w takowym razie pobitym lub ranionym zo-

stał, a gdyby o to Pan kmiący pozywał szlach-
cica, a ten w sądzie uzna „ że dla tego po-
biłem czyniącego mi szkodę w lesie, hom go
inaczej zabrać nie mógł i poddać się nie
chciał ” i gdy to sześciami świadkami potwierdzi,
wolnym być ma od zapłacenia trzech grzy-
wien i za rany.

*Przywileie saméy ziemi Zakroczym-
skiéy w szczególności nadane.*

Wstęp do pierwszego z tych Przywilei-
ów przepisano i złożono z wstępem poprze-
dzających dwóch przywileiów, w którym ty-
tułów Xiążęciu nie oszczędzano, pisze się albo-
wiem, „ My Bolesław z Bożey Łaski Xiążę
Mazowiecki, Ruski, tudzież ziemi Warszaw-
skiéy, Rawskiéy, Sochaczewskiéy, Gostyńskiéy
Zakroczymskiéy, Bełskiéy, Pan i dziedzic.”
Tytuły takowe z Prawa czyli pretensyi, któ-
rych oyciec iego Bolesław III. ako wyżey po-
wiedziano, do Ruskiéy i Bełskiéy zaczął uży-
wać, synowie iego po śmierci ostatnich dwóch
Xiążąt Polskich w małoletności zmarłych
przywłaszczali sobie, i długi spór z Królem
Kazimierzem Jagellończykiem o te ziemie wie-
dli. Świadcowie ciż sami co na poprzedzają-
cym tegoż Xiążęcia przywileiu zapisani. Rok
1478 poprawiliśmy podług Statutu drukowa-

nego, gdzie jest literami wypisany, albowiem w rękopiśmie liczba dziesiątkowa omylona, to jest zamiast siedemki jedność położono.

I. Wszystkich Urzędników, Baronów, Rycerstwo, ziemian Szlachtę i lud pospolity ziem Zakroczymskiéy od naprawy starych zamków, i budowania nowych (do czego obowiązani dawnemi zwyczajami) uwalniamy.

II. Winę Jednanego znosimy z ostrzeżeniem, gdy się strony przed zapadłym wyrokiem zgodzą; inaczéy winę tę i Niestanne podług dawnego zwyczaju płacić obowiązani.

III. Szlachcic, którenby Szlachcica drugiego na drodze lub we wsi iego napadł, pobił lub zabił, podług dawnego zwyczaju karanym i główuszczynę zapłacić powinien. Pomocnik zaś iego lub pomocnicy, jeżeli się każdy z osobna przysięgą z sześciu świadkami nie oczyszcza, pięć kóp groszy w półgroszkach skarbowi Xiążęcemu, tyleż krewnym lub przyaciołom iego zapłaci, i na sześć tygodni w wieży zamkniętymi być powinni. Gdyby zaś napadłszy pobili tylko, podobnież każdy z osobna (jeżeli się sześciu świadkami nie oczyszcza) po dziesięć kóp półgroszków i osobno za rany zapłacić powinni.

IV. W przypadku gdyby Szlachcic z pomocnikami Szlachcica w kościele, na cmentarzu albo na gospodzie pobił, ranił lub zabił, stanowimy: ażeby był sądzony i karany iako za gwałt i nayscie domu podług dawnego Statutu i zwyczaju folio XXXV. (1).

V. Żaden Urzędnik, Zuppan, Komornik, lub pod iakiémkolwiek nazwiskiem w Sądzie zasiadający, nie może od tego czasu niczych spraw podejmować się, popierać ani pełnomocnictwa przyjmować.

Nakoniec wszystkie nadania, przywileie, Statuta przez nas i przodków naszych Xiążąt Mazowieckich ziemianom Szlachcie i wszelkiego stanu ludowi ziemi naszej Zakroczymskiéy nadane, potwierdzamy i t. d. Przez ręce Wielbnego Piotra z Chotkowa medycyny Doktora Proboszcza S. Michała Kanonika Płockiego, Warszawskiego, Łasickiego, Kanclerza naszego.

(1) Odsyłka ta może oznacza księgę czyli akta zapisów przywileiów Xięstwa Mazowieckiego, którą Jan z Chotkowa w czasie Kanclerstwa swego zebrał, a którą Janocki wspomina Vol. III. Janociana §. XVII.

*Wtóry Przywilej szczególny Ziemi
Zakroczymskiéy.*

W rękopiśmie i w drukowanym statucie nazwany czwartym w porządku Przywilejów tamże umieszczonych.

„ My z Bożéy łaski Xiążę Mazowiecki i Ruski etc. tudzież ziem Płockiéy, Wiskiéy, Zakroczymskiéy, Pan i dziedzic.... Zastanowiwszy się nad dowodami gorliwemi nayprzychylnieyszemi wierności, cnoty, i stałości Wielmożnych, Urodzonych, walecznych, Szlachetnych Panów duchownych i świeckich, Baronów, Rycerstwa, i wszystkich poddanych i mieszkańców ziemi naszéy Zakroczymskiéy, które ku nam i ku Rzeczypospolitéy od Boga nam powierzony okazują, a mianowicie, że w potrzebie naszéy dobrowolnie bez wymagania z naszéy strony Panowie po grzywnie iednéy, a kmiecie ich po groszy pietnaście postąpili nam i złożyli, przeto dla okazania im przychylności, łaski i hojności naszéy....

I. Naprzód nadania listy przywileie, wszystkim i każdemu z osobna od nas i przodków naszych od naydawniejszych czasów nadane, potwierdzamy, i t. d.

II. Winę Jednane znosiemy tak, że wszelkie sprawy przed lub po wyroku sądowym zgodzone, żadney opłacie nie podpadaia; wyiąwszy winę *vadium pena Vallata*, która podług dawnego zwyczaju zagodzona być nie może.

III. Przyrzekamy składać sądy nasze Xiążęce za każdém przybyciem naszym do Zakroczyma z Warszawy i nawzajem.

IV. Ponieważ zdarzało się często, że białogłowy szlachetne i pospolite niewinnie od kasztelana Zakroczymskiego o dzieciobóystwo obwiniane i zawstydzane bywaią, przeto zakazniemy temuż kasztelanowi aby tego czynić nie ważył się, chybaby występpek iawny był i niewątpliwy.

V. Będący w używaniu zwyczaj w miastach i miasteczkach, że nie wolno kupcom na targ zaieżdżaiącym kupować od wieśniaków żyta, pszenicy, owsa, ięczmienia i wszelkiego ziarna i nasienia, póki sobie urzędnicy nasi i mieszczanie nie nakupili, znosiemy: nadaiąc zupełną wolność każdemu kupna lub prze-daży, prócz naszey własney gwałtowney potrzeby, któren zwyczaj sobie zachowniemy.

VI. Sukiennikom obcym wolno przedawać sukno na łokcie sprawiedliwą iędnakże

miarą i kupcom pieprz i wszelkie korzenie na funty, bez żadney od urzędników i kupców naszych przeszkody, opłaciwszy wszakże dochody i cło podług zwyczaju nam należące.

VII. Targowego od ludzi i mieszkańców na targi do miast naszych przybywających więcéy wymagać nie będziemy, i urzędnikom naszym nie pozwolemy nad to, co wdawniéyszym przywileiu od nas nadanym i w starą Xięgę statutową wpisanym wyrażono.

VIII. Przyrzekamy artykuł o bydłe błąkaiącym się, w statucie wyrażony (2) wcale dotrzymać; to jest, że takowe bydło zaięte we dworach i folwarkach chowane będzie, że takowego bydła, koni ani klacz starostowie i urzędnicy nasi zabiać ani przedawać nie mogą, i trzymać ie obowiązani we dworach i folwarkach naszych, chociażby poki nie zdechną, a którenby takowe bydło zabić albo konia sprzedać ważył się, właścicielowi wartość iego, i winy trzy kopy zapłacić musi. I owszem za opłaceniem obrnego (*forestale*) od konia lub klaczy dwóch groszy, a od wołu lub krówy grosza jednego właścicielowi wypuścić ie obowiązany.

(2) To jest w poprzedzającym Przywileiu roku 1472
6. VI.

IX. Starosta, którenby złoczyńcę z więzienia wypuścił, albo kogo tajemnie do złodziejstwa podmawiał, główszczyznę temu, coby przez to szkodował, zapłaci.

X. Listów do sądów naszych na niczyią prozbę dawać nie będziemy.

XI. Przyrzekamy dóbr naszych Xiążęcych, miast miasteczek młynów, które postanowieni od nas poborcy pieniędzmi z téy składki (o której mówi we wstępie) wykupili i wyzwolili, nikomu nie zastawiać nie darować, nieprzedawać całkiem ani po części, od całości dóbr nie odrywać; w przypadku gdybyśmy to za czyią poradą uczynili, takowa zastawa, darowizna lub sprzedaż żadney nie będzie miała ważności; wyiawszy dawniejsze i poprzedzające, które zachowujemy i na wieczność potwierdzamy, mimo tego że listy na nie pod mniejszą pieczęcią wydaliśmy, iakowa na przyszłość żadney ważności mieć nie będzie.

XII. W sprawach o zajmowanie i powinności kmiece nikt brata rodzzonego, stryiecznego, wuiecznego lub szwagra na świadka podawać nie może.

XIII. Uwolnieni nadaniem i prerogatywą od stawania w sądzie ziemskim, obowiązani

ni mimo tego odpowiadać w tymże sądzie, będąc o powinności kmiece pozwani.

XIV. Ktoby za naszym wyraźnym rozkazem (bez pozwu sądowego) nadania i przywileie swoje okazać był obowiązany, nie zapłaci nic kanclerzowi od przeczytania; lecz gdyby za wyrokiem sądu powołany do tego został, powinien kanclerzowi za czytanie i wykupno swoich praw i przywileiów zapłacić.

Niniejsze artykuły i swobody i t. d. Działo się w Warszawie na zjeździe walnym R. 1482. wobecności i t. d.

Statuta Konrada II.

Po śmierci Bolesława Xiążęcia Warszawsko-Zakroczymskiego Konrad II. brat jego starszy, połączył pod swoim panowaniem wszystkie ziemie Xięstwa Mazowieckiego, iako ie oyciec i dziad jego posiadali, w czasie gdy się fortuna jego (iakośmy w dzieiach Mazowieckich widzieli) pochylila, kiedy od Alexandra króla Polskiego do upokarzających siebie układów przyzeglony został, to iest w R. 1496. zgromadził zjazd ogólny, czyli seym w Czersku, na którym wojewoda Mazowiecki, kasztelanowie, sędziowie, urzędnicy i liczna

szlachta ze wszystkich ziem znajdowali się, (1) ostatni to był w Mazowszu zjazd tego rodzaju i statut następujący ostatni prawie za powszechną zgodą uchwalony.

I. Szlachcic, którenby się ważył gwałtownie i przemocą cudzy dom napaść, gospodarza lub czeladź jego bić, ranić, dobra jego zabierać lub łupić, honor i majątek utraci. W takowym przypadku pokrzywdzony powinien napastnika oskarżyć przed starostą miejscowym, który ześle woźnego z dwiema szlachtą na miejsce, dla widzenia szkody i gwałtu, i dla wypytania się: czyli obwiniony lub obwinieni osławieni są w publiczności o takowe przestępstwo. Potym oskarżyciel pozwawszy napaśnika do sądu starościńskiego, zaprzysięże świadkami (cnotliwymi, uczciwymi i dobrzy sławéy) iakó ów napastnik domowi jego i mieszkającym w nim rze-

(1) „Seymy Mazowieckie, mówi Czacki, do czasu Konrada ostatniego były zbiorem Biskupów, celniejszych Prałatów i urzędników, kto był możniejszy ten był wezwany lub sam przyjechał nie proszony. R. 1472. z Ciechanowskiéy ziemi 84. osób zjechało się, tłum był wielki, rozeszli się przecie spokojnie. Rozprawa o Mazowieckich Prawach.

czony gwałt uczynił. Przekonany traci honor i dobra, które Xiążę sobie zabierze, zapłaciwszy wprzody szkody i winy na obwionym przysądzone.

II. W czasie sądów nie może szlachcie przed sędzią stawać z bronią, to iest z szablą, oszczepem, toporkiem, obuchem, nożem lub tym podobną; a gdyby z bronią przyszedłszy na wezwanie sędziego nie złożył iey, i nie oddalił od siebie, dwie kopy Staroście, a Sędziemu wraz z innemi urzędnikami kopę zapłaci.

III. A gdyby kto(uchoway Boże) w obecności sądu lżył lub ranił kogo, i sąd nieprzystoynemi słowami, obrażał, piętnaście kóp w półgroszkach Xiążęciu zapłacić, i w wieży zamknięty być powinien, z którój za żadném zaręczeniem nie wypuści go Starosta póki piętnastu kóp nie wyliczy.

IV. W dzień sądów nie może szlachcie z bronią po mieście chodzić, ale zaiechawszy do gospody powinien ją złożyć i dać do zchowania, póki nie zechce odieżdżać do domu.

V. Ktoby w miasteczku pod czas odbywających się sądów albo na drodze iadącego na sądy, lub powracaiącego do domu, zabił, piędziesiąt kóp winy Xiążęciu zapłaci, a krewnym główszczyznę podług dawnego statutu.

VI. A ktoby w podobnéj okoliczności ranił; piętnaście kóp Xiążęciu, a za rany pokrzywdzonemu podług zwyczaju zapłaci. Wszakże raniony powinien natychmiast Staroście mieyscowemu lub iego zastępcy bliżny okazać, a gdyby dla osłabienia nie mógł być przed Starostą stawiony, przed Panem wsi, w którejby się to zdarzyło, w obecności wójta i przysięgłych opisz winowaycę, ażeby mógł być pozwanym, i rany okaże.

VII. Gdyby kmięć kmięcia zabił, krewni zabitego potwierdzą przysięgą z sześcią uczciwemi świadkami podług przepisu prawa Chełmińskiego; a tak przekonany i poprzysiężony zabójca zapłaci Głowszczyznę i panu i krewnym kmięcia zabitego, podług dawnego statutu.

VIII. Gdyby Starosta iawnego złodzieja lub rozbójnika zchwytanego, i do więzienia oddanego, nie sądził, albo go bez rozkazu Xiążęcego wypuścił, zapłaci głowszczyznę szlachecką, jeżeli złoczyńca był szlachcic; lub pospolitą, jeżeli człowiek był z pospółstwa, i stronie szkodę nadgrodzi podług statutów dawnego i ostatniego ś. p. Xięcia Bolesława.

IX. Spław na rzekach Wiśle, Bugu i Narwi, wolny być ma bez opłaty cła podług

dawnego zwyczaju. Od początku wiosny do zielonych świątek powinien być otwarty przechód w iazach dla łyżew, statków i passów płynących, bez żadney pieniężney opłaty: a po zielonych świątkach obowiązani płacić za przepuszczenie przez takowy otwór półgrzywny groszy na raz, choćby więcéy niż jedna łyżwa, statek lub pasmo płynęły.

X. Gdyby splawiający gwałtownym postępkiem iaz przerwał i zepsował, przez sąd ziemski przytrzymany osobnym sądem orelskim (*jure aquatico*) przekonany być powinien, i podług zwyczaju tegoż sądu tyle win kmiecych Xiążęciu, a pietnadiestych stronie zapłaci, ile osób takowéy gwałtowności broniących przemógł. Jeżeliby zaś przerwę i szkodę natychmiast naprawić chciał i naprawił, ażeby przeto dziedzic nie szkodował w rybołostwie, wolnym być powinien od win i od sądu.

XI. Kiedy przysądzone zostanie wwiązanie w wieś lub rolę na czynsz nienaiętą, potrzeba stosować podług dawnego zwyczaju do każdéy kopy groszy roli na korzec żyta wysiewu, łąki na dwa wozy siana. Wprowadzono także i inny zwyczaj, dając zaręczenie sześćcio groszy rocznego dochodu od kopy gro-

szy, lub dwunastu groszy od dwóch kóp i t. d. i takowy zwyczaj upowszechniony jest bardzo pomiędzy szlachtą we wszystkich ziemiach.

Drugi Statut tego Xiążęcia pod tytułem *Articuli Terrestres Domini Ducis Conradi* niewiadomo którego roku być może, albowiem w rękopiśmie rok 1411. liczbą w drukowanym statucie r. 1421. literami wypisany, obiedwie daty mylnie, albowiem w tych latach Xiążęcia tego imienia w rodzinie Xiążąt Mazowieckich nie było, ani osobnéj dzielnicy Xiążąt Czerskich. Oczywiście ten statut późniejszy jest od poprzedzającego, kiedy Konrad II. ze wszystkich ziem Mazowieckich (które do śmierci tylko prawem dożywotniém zostawione tym były) wyzuty, iedną tylko ziemię Czerską prawem lenném dla siebie i następców swoich płci męzkiéj zatrzymał.

I. Naprzód wszystkie nadania dawniejsze i późniejsze, które Panowie Urzędnicy uznawszy za dostateczne do zachowywania utrzymają, tudzież wszystkie statuta, zwyczaje dawne, dobre, chwalebne przez Xiążąt poprzedników Jgo Xcëy Mei potwierdzone, ciągle zachowywane i dotrzymywane, Xiążę Paa z następcami swemi wszystkim Szlachcie i ziemia-

nom, obywatelom, mieszczanom, poddanym ziemi Czerskiéy i ich potomstwu w całości i wiecznie zachowywać powinien i obowiązany.

II. O odnawianiu przywileiów i Praw przypadkiem zatraconych lub zepsowanych *toż samo iako w poprzedzającym przywileiu r. 1472. §. VIII.*

III. Zapłata od czytania listów, to iest Przywileiów i t. d. *podobnie iako w poprzedzającym Przywileiu r. 1472. §. II.*

IV. Pozwy do Sądu Xiążęcego na tydzień w przód, a do Sądu Ziemskiego na trzy dni położone być powinny: ktoby się spóźnił, do następujących Sądów odroczone być powinien bez żadnéy wszakże opłaty.

V. Zapłata od napisania pozwów *iako w przywileiu r. 1472. §. III.*

VI. Obywatel miasta naszego, lub mieszczanin z miasteczka szlacheckiego, chcący się przenieść z iednego miasta do innego na mieszkanie, zupełną tego bez żadnéy przeszkody mają wolność, a gdyby któren Starosta, urzędnik nasz lub szlachcic poddany nasz przeszkadzał lub zatrzymywał, trzy grzywny wi-ny zapłaci, przez połowę nam, przez połowę szlachcicowi, do którego mieszczanin przenosić się ma. Jeżeliby przenoszący się przed u-

mową o nową siedzibę (*ante cautionem fideiussoriam*) o przestępstwo iakowe lub dług był pozwanym, z pierwszego mieszkania w sądzia odpowiadać powinien; a jeżeli po uczynionéy umowie, w owém mieyscu, gdzie się przenosi, odpowiadać obowiązany.

VII. Kiedy mieszczanin kmiecia pobi-
ie, zrani lub kmieć mieszczanina *iako w przy-
wileiu r. 1472. §. XIX.*

VIII. Kary na szlachcica niechcącego
kmiecia uwolnić, *iako w przywileiu r. 1472.
§. XIII.*

IX. Sędziowie i Podsędkowie winy Py-
thanie od szlachty ani od kmieci wymagać
nie będą.

X. Kiedy kmieć na winę kmiecią skaza-
nym zostanie, tylko czterdzieści groszy liczyć
będzie.

Statuta Janusza II.

Dwa takowych znajdują się iednakie, w
zbiorze zwyczajów i przywilejów Xięstwa Ma-
zowieckiego roku 1529. wcale opuszczone. Je-
den, to jest, „*Decretum Ducis Janussii con-
tra Dissidentes 1525.*” (1) W życiu Leszczyń-
skiego

(1) Pisał go Mikołaj Żukowski Proboszcz War-
szawski Kancelarz Xiążęcy, drukowany wraz z li-

skiego Biskupa Płockiego zachowany, umieścił Konarski *in Volumine Legum* Tom I. strona 448.

Drugi, to jest, „*De Homicidiis*” szczególne i ciekawe okoliczności otaczają. Najprzód mamy go tylko w liście Zygmunta I. odnowiony, wszakże nie zdaie się być podrobionym. 2. Opuszczony jest, iako się powiedziało, w zbiorze r. 1529. gdzie na końcu statutów i przywilejów Xiążąt Mazowieckich właściwe miał miejsce. 3. List nawet Zygmunta I podnoszący go i odnawiający opuszczony jest w drukowanym statucie, lubo inne trzy dekreta tegoż króla, w tymże samym czasie i miejscu postanowione i wydane, (któreśmy na swoim miejscu wymienili) znajdują się.

Przyczyną tego opuszczenia być może, że rzeczony statut zdawał się w swoim wieku za surowszym, albowiem kara i wina za zabójstwo do różnicy stanu i urodzenia osób (iako w dawniejszych statutach) wcale nie zastosowana. Wróżba milczkiem uchylona, al

stem Pastorskim Biskupa Leszczyńskiego w Krakowie u Hieronima Wietora in 4to r. 1525. Janowiana Tom III. Nro 80. i 182.

bowiem zaraz po ostatniém obwołaniu zabójcę sędzić nakazuje. Głowszczyzna podwojona, kara więzienia i utraty majątku i bezceństwa (*infamia*) bez pobłażania postanowiona. Pokóra (*homagium*) zniesione tém samym, że chociażby zabójca z krewnymi i przyjaciółmi zabitego godzić się chciał, Starosta obowiązany był ścigać zabójcę i karać.

Statut ten, lubo w zbiorze na swoim miejscu nie obięty, zachowany jest i dopisany w rękopiśmie Wilanowskim na końcu pod tytułem: „*Constitutiones novae de Homicidiis.*” w następującej osnowie.

Zygmunt z Bożey łaski Krol Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski, wszystkich Pruss i Mazowsza etc. Pan i Dziedzic. Wielmożnym i urodzonym Wawrzeńcowi z Prażmowa Woiewodzie, Kasztelanom, Starostom, i wszystkim Urzędnikom i sługom naszym miłym łaskę naszą Królewską.

Wielmożni, urodzeni szczerze nam wierni, i mili!

Wczasie Seymu walnego, któren tu ze wszystkimi stanami królestwa naszego złoży-

liśmy, pomiędzy innemi publicznemi sprawami, powszechną wszystkich poddanych naszych prozbą wezwani iesteśmy, ażeby pohamować mężobóystwa, które zaniebdaniem boiaźni Boga, ludzi, i praw pospolitych, pomiędzy poddanemi królestwa naszego w tym osobliwie czasie tak się zagaściły, iż kary Boskiéy na nas i królestwo nasze mocno się lękamy. Z tych powodów, niechcąc takowéy zbrodni bezkarnie puszczać, za iednomyślną zgodą i zdaniem Panów rady królestwa naszego, statut królestwa dawniejszy (któren iuż był zniesiony i uchylony) przeciwko mężobóycom na prozbę rady naszéy i Posłów ziemskich odnawiamy. Nie chcąc przeto i w Xięstwie Mazowieckim naszym takowéy zbrodni bezkarnie zostawiać, przedsięwzięliśmy na prozbę wierności waszéy, Rady i Posłów ziemskich Xięstwa naszego Mazowieckiego, odnowić także statut Jaśnie oświeconego s. p. Janusza Xięcia Mazowieckiego poprzednika naszego bezpośredniego z radami swoiemi uchwalony, któren iest iak następuje:

I. Mężobóycy i zabóycy Szlachty zaraz po trzecim obwołaniu mogą i powinni być pozwani od krewnych zabitego do Sądu naszego, gdzie bez żadnéy wymowki na pier-

wszym terminie zawito zabójca stanąć i odpowiedzieć powinien. Jeżeli się będzie zapierał, strona obowiązana poprzysiądz go z szczęścią uczciwemi i osiadłemi świadkami, których na pierwszym terminie podawszy, na następującym w Sądzie własnego Powiatu stawić powinna. Tym sposobem przekonany zabójca, ma być natychmiast przez urzędników naszych pozwany, i w więzieniu na cały rok osadzony: z kąd wypuszczonym być nie może, póki krewnym zabitego podwójney głowszczyzny, to jest dziewiędziesiąt sześć kóp groszy nie zapłaci. Pozwy powinny być oddawane takowemu zabójcy przez woźnego, z dwiema szlachtą, w własnym jego domu, na cztery tygodnie wcześniéj przed terminem sądów.

II. Jeżeli zabójca za pozwem w sądzie nie stanie, wszystek majątek jego powinien być skonfiskowanym, z którego stronie głowszczyznę spłacić, albo iéy majątek zabójcy oddać należy, póki zabójca głowszczyzny nie zapłaci i więzienia rocznego nie odsiedzi. Gdyby majątek nie wystarczał, albo zabójca osiadłości nie miał, powinien być przez naszych Starostów ścigany, chwytany i śmiercią karany; czego gdyby któren Starosta uczynić nie dbał,

lub nie chciał, zapłaci nam winy pięćdziesiąt kóp bez dwóch.

III. Szlachcie utrzymujący lub przechowujący w domu włóczęgę nieosiadłego, którenby z domu iego zabójstwo popełnił, powinien go wydać Urzędnikom naszym i stronie; inaczey, ieżeli krewni zabitego z szczęściem świadkami zaprzysięgą, że w tym zamiarze włóczęgę owego trzymał i przechowywał, i że z wiedzą i zezwoleniem iego zabójstwo popełnione, karze na zabójcę wskazaney podpada.

IV. Gdyby zabójca w więzieniu umarł, successorowie tylko do zapłacenia kop czterdziestu ósmiu krewnym zabitego obowiązani.

V. Zabójca Oycy, matki, brata, siostry, stryia, męża, żony, lub takowey osoby, po której na niego majątek spadaćby mógł, zostawszy obwołanym i przez krewnych zabitego, iako niżej powiedziano, poprzysiężonym, od wszelkiego spadku wraz z potomstwem swoim odsądzony być powinien, i iakowym okrutnym rodzajem śmierci karanym i straconym; ażeby się inni okropnym przykładem śmierci iego od takowey zbrodni kahal.

VI. Także w przypadku zabójstwa pomiędzy małżonkami, zabójca traci wszelkie

nadania, wiana, posagi, spadki, zapisy, które do krewnych zabitego wracają.

VII. Gdyby takowy oycobóycą w sądzie nie stawał i przez urzędników naszych użyty być nie mógł, stać się przeto samo bezecnym (*infamis*) i majątek utracą, wszakże Starostowie obowiązani ścigać takiego wszystkimi sposobami i chwycić pod karą wżwyż wymienioną.

VIII. Zabóycą szlachetnéy białogłowy wszelkiego stanu, zostawszy przez iego przyjaciół w sposobie dopiero opisanym przekonany, stać się bezecnym i dziewiędziesiąt sześć kóp zapłaci prócz kopy grzywien liczby i monety Polskiéy nam należący.

IX. Zabóycą niewątpliwy i oczewisty, którenby unikając obwołania i opłaty win z stronę zabitego pogodzić się chciał, powinien być przez starostów naszych chwytny, i na rok w więzy zamknięty: a gdyby uciekł, dobra iego zabrane być mają, poki nie wysiedzi więzienia w więzy.

Rozkazujemy przeto uprzejmości i wiernościom waszym, ażebyście niniejszy statut o mężobóystwie przez oświeconego Pana Janusza Xiążęcia Mazowieckiego poprzednika naszego postanowiony, przez obwołanie woźnych

do powszechnéy ogłosili wiadomości. A wy Woiewodo, niniejszy list nasz w xięgi wszystkich powiatów wpisać rozkażcie, zabóyców i Starostów opieszalych nam donoście, ażeby kary wzwyż wymienione bez pobłażania odosili, uczynicie to uprzejmość wasza i wierności wasze z obowiązku swojego i dla łaski naszéy. Dano pod czas Seymu walnego w Krakowie we wtorek przed świętem oczyszczenia N. P. M. Roku 1552. panowania zaś naszego XXVI.

Koniec Statutów i przywileiów Xiążąt Mazowieckich, do zakresu dzieiów tego Xięstwa, to iest do czasu udzielnosci iego należących. Są inne późniejsze po przyłączeniu Mazowsza do królestwa Polskiego nadane, takowe, iako przechodzące granice zamiaru naszego, opuszczamy, mianowicie Przywilej Zygmunta I. króla Polskiego, potwierdzający ustawy, które wyznaczeni od króla Panowie Polscy z Panami Mazowieckimi w R. 1529 uchwalili; znajduie się i w pisanym i w drukowanym statucie. Dekreta Zygmunta I. r. 1552 w czasie Seymu w Krakowie wydane, w drukowanym statucie umieszczone, lecz w rękopiśmie nie znajdujące się, o których na początku przed zwyczajami mówiliśmy, konstytucye Seymu Piotrkowskiego r. 1538 dru-

kowanym Statutem objęte, znajdują się *in Volumine Legum*. Nakoniec *excepta* Mazowieckie *in Volumine Legum* znajdują się.

Poema ostatniego Barda

w Sześciu Pieśniach

przez

WALTERA SCOTT.

The lay of last minstrel.

Chcąc dać poznać czytelnikom Polskim naj-
sławniejszego teraz poetę Angielskiego po
Byronie, umieszczamy niniejsze jego poema,
najwięcý ze wszystkich dzieł jego na stałym
łądzie chwalone.

Walter Scott urodził się w Edynburgu
roku 1771. słabe jego zdrowie było przyczy-
ną, że całkiem w domu rodzicielskim wycho-
wanie odebrał, pod dozorem nader światłéy
swéy matki. W młodości najwięcý się tru-
dził malowaniem kraio - brazów. Odda-
ny do gimnazium w Edynburgu, pilny w na-
ukach, nie dał ieszcze poznać swego talen-
tu, oskarżono go owszem o tępość umystu,
przecież sławny nauczyciel jego Hugh Blair
przyznawał mu wiele dowcipu. W dwudzie-

stym pierwszym roku poświęcił się sądo-
 wnictwu w Szkocyi. Ożenił się w roku 1798.
 w rok potem mianowany pierwszym protoku-
 listą władzy sądowey w Szkocyi, uwolniony
 od przykrych obowiązków Adwokata, mając
 dwa zyskowne urzędy i znaczny majątek, był
 w stanie Muzom się poświęcić. Pierwszą ie-
 go pracą było tlómaczenie z Niemieckiego
 Leonory Bürgera, której dzika imaginacya
 w Anglii wrazenie sprawiła. W tymże roku
 wiele innych Ballad tlómaczył i pisał. Da-
 lę wydał tlómaczenie Göthego Götz von
 Berlichingen, i zbiór pieśni ze Szkockich brze-
 gów; Potem Sir Tristram romans z wieku
 XIIIgo i Marmion, a tale of Floddenfield
 (1808), o którym to poemacie sam publicznie
 oświadczył, że naygorszą i naylepszą jego
 poezyę zawiera. Naystawnieysze z pism ie-
 go jest: The lay of last Minstrel i Lady of
 the Lac (Dama Jeziora) pełne prostoty. Osta-
 niem jego dziełem dotąd jest the battle of
 Waterloo. Wydaie ciągle różne pomnieysze
 dumy, chciwie w Anglii czytane, trudni się
 także opisaniem Szkockich starożytności. Scott
 posiada naywiększy majątek ze wszystkich ży-
 jących poetów.

Wiatr był zimny, droga daleka, Bard wędrował słaby i wiekiem obarczony. Te zwiędłe lica, sędziwe włosy, szczęśliwszą niegdyś czasy widziały. Sierota, jedyna jego pociecha niosła za nim arfę, był to ostatni z Bardów, którzy opiewali rycerzów oyczystych. Niestety! towarzysze jego zniknęli. Czasy ich powodzenia już uleciały, zapomniani teraz i uciśnieni. W grobie się z ziemi połączyć pragnął. Jużto nie były czasy, gdy prowadzony na koniu błyszczącym śpiewał pieśni tak miłe, iak ranny skowronek. Jużto nie były czasy, gdzie pożądanym, pieszczonym od Panów, miejsce honorowe przy ich stole zajmował, i śpiewał z głowy pieśni, którym damy poklaskiwały. Wszystko zmienione. Obcy zasiadł na tronie Sztuwardów, a Fanatycy tych wieków żelaznych, sztukę jego niewinną za zbrodnie uważali. Ubogi, błędzący i znieważany, żebrał chleba od progu do progu, i śpiewał wieśniakom pieśni, któreby uszy królewskie zachwycać mogły.

Szedł blisko Newarku, którego spaniała wieża panowała nad lasem okolnym. Tęskhném okiem oglądał to miejsce, zdając się

go zapraszać. Nigdzie nie widział miłszego schronienia. Wachał się, potem się namyślił. Wszedł przez bramę ozdobioną zbrojami, której ciężka krata i mocne obwarowanie, nie raz wrogów zamiary zniszczyły, ale ta brama nigdy się nie zamknęła przed smutnym i potrzebnym.

Xiężna (*) uważała postać iego szanowną, wstydlivość i niemoc. Rozkazała paziowi polecić go ludziom, by mu dano wszelką gościnność, bo i ona znała niedolę. Wysokie urodzenie i wszelkie zaszczyty wdzięku i dostojności, nie uchroniły ją od płaczu na grobie męża.

Starzec posilony, wypocząwszy, uczuł odradzającą się w nim dumę poety. Zaczął mówić z pochwałami osławnym Francuzie Hrabi Buccleugh, o Hrabi Walter sławnym w boiach, który był dziadem pani zamku. Wiedział wszystkie przygody i szczegóły ich życia, i mówił, że czuł się jeszcze zdolnym, gdyby Xiężna pozwoliła słabym głosem i drżącą ręką opiewać pieśni.

(*) Była to wdowa po nieszczęśliwym Xięciu de Monmouth, którego ścięto roku 1685.

Pozwoliła śpiewać przed sobą; ale zaraz prowadzony do wielkiej sali obrzędowej, gdy widział Xiężnę otoczoną Damami w kole siedzącą, i tak do słuchania go przygotowaną, byłby wolał, żeby mu odmówiono. Położył rękę na stronach arfy, ale stracił przytomność, przez którą podobać się można. Słodkie i bolesne wspomnienia budziły się w jego duszy, i mieszały mu myśli. Próżno się starał nastroić lutnię. Xiężna go zawołała. Chwaliła jego przegrywkę, zachęcała go, i czas mu dała. Wreszcie zgodził strony. W ten czas Bard powiedział, że chce sobie przypomnieć dawną dumę, której nie spodziewał się już nigdy śpiewać, i która nie była przeznaczoną dla prostych wieśniaków, ale dla wodzów i dam znakomitych. Śpiewał ją przed dobrym królem Karolem, gdy w Holy-Road przebywał. Chciał, ale się lękał zacząć, bo mu pamięci zbywało. Błądził ręką po stronach, ale niepewne tylko wydawał tony. Niecierpliwie wstrząsnął sędziwym włosem. Ale gdy ulotna melodia, gdy przegrywka i tok dumy na chwilę się mu pod ręką odezwały, westchnął, podniósł głowę, oczy zapadły iskrzały, a zachwycenie malowało mu się na czole. Powoli odzyskał przytomność i siły, u-

derzył śmiało współdzwięki ze słodką zgodnością. Wnet zapomina obecnéj chwili, losu, który go czeka, trudów i nędzy; nieufność staie mu się natchnieniem, a lody wieku rozplywają się w obfitym potoku iego poezyi. Spiewa z myśli, tworzy, co zapomniał; a wdzięczna arfa odpowiada następującym słowom ostatniego Barda.

PIEŚŃ PIERWSZA.

1.

Zakończyła się uroczystość w Branksome, a Pani zamku oddaliła się do swoich tajemnych pokoiów, do pokoiów strzeżonych przez słowa magiczne i okropne czary; Boże uchoway! żadna żywa istota nie śmiałaby przestąpić za ten próg tajemniczy.

2.

Zebrano stoły, każdy spoczywał. Pazię, rycerze, szlachta, przechodzili się po wielkiéj sali, albo się bawili przy ogniu. Psy gończe utrudzone łowami leżały rozciągnięte na kamiennych posadzkach, i przez sen goniły w lesie od skały Tewiotu aż do bagniska Eskdalu.

3.

Dwudziestu dziewięciu wielce sławnych rycerzy zawiesiło puklerze w sali Branksome. Dwudziestu dziewięciu waleczny szlachty przyprowadziło im konie. Dwudziestu dziewięciu dorodnych gorali służyło jeden drugiemu. Panowie byli wszyscy z krwi znakomitéy, wszyscy połączeni z walecznym Buccleugh.

4.

Dziesięciu rycerzów było zawsze okrytych stalą, z orężem przy boku, z ostrogą u pięty, dzień i noc nie składali swéy zbroi. Spali w pancerzach, głowa na tarczy. Kraiali mięso, nie zdeymuiąc żelaznych rękawic, pili wino, nie podnosząc nawet daszku przyłbicy.

5.

Dziesięciu szlachty i dziesięciu gorali okrytych stalową koszulą, uważało na każde rycerzy skinienie. Trzydzieści koni najwyższych stało dzień i noc pod siodłem, okrytych żelazem przedpiersiem, z toporami wiszącymi u siodła. Sto innych iadło obrok w stajniach zamku Branksome.

6.

Do czegoż te rumaki zawsze gotowe? do czego ci zawsze zbrojni rycerze? Czuwają na szczenie psów i odgłos rogu, aby widzieli znak walki i wiejący sztandar S. Grzegorza. Czuwają przeciw sile i zdradom ludu południowego, obawiają się przedsięwzięć Seropa, Howarda i Persy.

7.

Ten jest zwyczaj w zamku Branksome. Zawsze się tam waleczni wojnicy gromadzą. Ale ich wódz waleczniejszy nad wszystkich, oręż jego bezczynny na murach zamku wisi rdzą okryty okok złamaney tarczy. Ach! Walter! długo Bardowie śpiewać będą śmierć twoją! Powiedzą: iak poległ Naczelnik Branksome w tym dniu trwogi, gdy mieszkańcy uciekali przed okropnością boju, gdy ulice Dunedinu widziały połysk dzirytów i mieczów.

8.

Czyliż pobożność uciszy kiedy odgłos niezgody? czyż kiedy popęd zemsty zatrzyma? Czyż poświęcenie się oyczyźnie, święta miłość chrześcijańska, sprowadzą kiedy darowanie uraz? Nie, napróżno rycerze oboihey strony oblegają oltarze, i pielgrzymują dla pokoju wła-

snéy duszy i nieprzyjaciół pod ich razami poległych: dopóki Car w Crestord panować będzie, dopóki Ettrich zdoła się chwalić, że do rodu Skotów należy, dopóty wściekłość zemsty i pamięć mordów będą serca napelniać.

9.

Woienni górale zeszli się, by płakać śmierci Waltera na jego grobie. Córki Tewiota i matki okólne rzucały nań kwiaty, poddawały się żalóm, ale wdowa po nim żadnéy podobnéy ofiary nie poświęciła jego pamięci. Sama się zemsta ożywia i utrzymuje. Wściekła duma, czarna pogarda łzy iéy osuszyły, i w źródle się swoim zebrały. Ale gdy wśród osieroconych Lenników swoich posłyszała syna na kolanach piastuny, gwarzącego o przyszłym pomście za oycę, wtedy strumieniem łez zalała gorące lica dziecięcia.

10.

Tym czasem Margareta, pochylona na grobie oycę, zapomina starunku o wdziękach. Jéy suknie i włosy bez ładu świadczą stopień boleści. Ale nie sama miłość dziecinna łzy iéy wyciska; kocha bez nadziei, trapiiona ciężką obawą. Nie śmie szukać współczucia w zmartwioném oku swéy matki. Jéy kochanek

nek walczył z Carem przeciw rodowi iéy oyc-
ca w dzień, kiedy los woyny dziedzica Bran-
ksoma opuścił, i wiedziała, że matka woli u-
marłą ją widzieć, niżeli na związek z Lordem
Cranstrow zezwolić.

11.

Dama zamku z dostojnéy krwi pochodziła.
Oyciec iéy rodem z Pikardyi, miał sławę u-
czonego. W dalekiéy krainie Padwy, wyu-
czył się sztuki, o którój nikt nie śmie wspo-
minać. Mówią: że mocą czarodzieyską odmie-
nił swą postać, i że, gdy się zamysłony około
przybytku S. Andrzeia przechodził, ciało ie-
go nie miało cienia na murze oświeconym od
słońca.

12.

Bardowie mówią, że cónkę swoię nauczył
sztuki czarodzieystwa, że ona umie zaklinać
niewidzialne twory w powietrzu. Mieszka
w tajnem ukryciu wieży zachodniéy; a w tém
ustroniu, niedostępném nikomu, słucha głu-
chych ięków, które się wznoszą i rozlegają
w wieży mchem zarosléy. Cóż to odbiia o brzeg
urwisty? Czy to szum wody Tewiotu? Czy
wiatr chwicie dębami? Czy to skał echo po-
wtarza odgłosy? Zkądże ten szum głęboki o-
koło murów Branksome?

13.

Dęby ięząc mu odpowiadaia, sowy za-
lękle wrzeszczą po wieżach zamku; a rycerze
mniemaiąc że burza nadchodzi, wygladaia
przez okna; ale noc pogodna i cicha.

14.

Pani zamku znała tajemnice ięczenia Te-
wiotu, szumu gór, drżenia lasów, smutnego
skał echa i świstu burzy; duch to wodny mó-
wił do ducha gór.

15.

Czy spisz bracie? mówił. - Nie - czuwam.
Promienie gwiazd nocnych oświecaia moje
wzgórki. Widzisz na brzegach strumieni, i
na spadku gór. Widzisz kozłę i losia, które
postępuia równo z harmoniia niebios. Wi-
dzisz ten szmaragd rosy na krzewie okwitlym,
który otrząsaia lekkie ich nogi. Słuchay ich
pieni powietrznych brzmiających za ich śła-
dami.

16.

Duch strumienia.

„ Łzy uwiezionéy dziewicy mięszaią się
z moimi wodami. Margareta ięczy przed bla-
dym Xięzycy promieniem. O ty! co w gwiaz-

dach czytasz, powiedz mi kiedy się ukończą
niezgody, jaki jest wyrok dla dziewicy w
Branksome i kto będzie iéy mężem?"

17.

Duch góry

„Gwiazda północy obraca się zwolna
około bieguna, w ciemności. Wielka niedźwie-
dzica jest smutna i groźna. Obłąk Oryona
blask swój utracił. Planety za ledwo błyszczą
przez mglistą zasłonę. Obym fałszywie wy-
łożył prorocstwo Nieba! Ale gwiazdy tak dłu-
go odmówią błogosławionego wpływu rzece
Tewiot i zamkowi Branksome, dopóki duma
nie będzie zaspokoiona, i dopóki miłość zmu-
szoną będzie.”

18.

Głosy ustały, a szum grożący ucichnął.
Zniknął na łonie wody, i u podnóża wzgó-
rów, ale się rozciągnął ku wieży zachodniéy
do uszu Pani w zamku. Dumnie głowę pod-
niosła, i z odwagą serce iéy biło. „Spłaszczą
się góry wasze (mówiła) i wody wasze wró-
cą do źródła, zaczem Margareta będzie żoną
nieprzyjaciela rodu mojego.

19.

Poszła do wielkiéy sali, gdzie byli zgromadzeni rycerze, gdzie syn iéy dzielił z nimi zgiełkowe zabawy. Jeździł konno po sali na złamanym dzirycie, iakby wpadł do kraiu nieprzyjaciela. Rycerze, osiwiali pod zbroią, wdali się w igraszkę z dziecięciem, chociaż serca tak mieli twarde iak pancerze ze stali; czuli, że młodzieniec ukorzy kiedyś damę *Jedno-rożca, Xiężycy i gwiazdy*.

20.

Pani zamku zapomniała na chwilę o swoim zamiarze, na chwilę tylko, kiedy z progu sklepionych podwoi matki okiem dziecię postrzegła. Potém zawołała z rycerzy Wilhelma de Lorrin.

21.

Żaden z pogranicznych ludów, nawykły do śmiałych przedsięwzięć, nie mógł się z nim porównać. On z oczyma zawiązanemi przeszedłby ruchome piaski Salwaju i wiry Tar-rasu. Zręczny w biegu, w gonitwach i zasadzkach, nacierał na brytany Persego. Znał głębie Esku i Liddelu, i zawsze ie przebył. Odległe morze i niskie bagna, śnieg zimny i upały, nic go nie zatrzymało, ani oziębilo zapachu.

Smiały i przedsiębiorczy, trwały w sercu, silny w dłoni. Więcący iak wszyscy zdziercy Kumberlandu, pięć razy z pod prawa był wywołany przez króla Anglii i królową Szkocką.

22.

„Rycerzu! rzekła do niego, tyś zawsze pierwszy dla mnie w potrzebie, weź najdzielniejszego konia. Leć, nie oszczędzaj różgi ani ostrogi, i weydz do klasztoru Melrozy. Szukaj zakonnika S. Maryi. Powiedz mu odemnie: że wybiła nieszczęsna godzina, że tego wieczora czuwać z tobą będzie, aby odkryć skarb grobu. Powiedz mu, że już Wilia S. Michała; że, jeżeli gwiazdy blade, Xiężyc iest iasny, powiedz mu, że krzyż czerwony pokaże mu grób potężnego.”

23.

„Strzeż pilnie to, co ci da, przynoś mi prędko nie iedząc, nie piąc, osobliwie, odwróć od tego oczy, bo iezéli to iest książka lub rękopismo, a ty choć ieden wiersz przeczytasz, lepiéyby było, żebyś się nie rodził.” —

24.

„Dostoyna Pani! odpowiedział rycerz, nie masz nic lepszego, iak mój iabłkowity,

co piie czystą wodę Tewiotu. Jutro przed świtem powrócę, a ważnego zlecenia nie mogłaś w pewnieysze ręce powierzyć. Nie będę nic czytał, bo głosek nie znam, nie mógłbym nawet odrysować modlitwy potępionych, mających powróż na szyi pod szubienicą.”

25.

Otoż! już iest na koniu! Przebył brzmiające bruki pod zamkiem, dosięgnął brzegu rzeki, zwraca się ku wschodowi, iedzie za ścieżką leśną, a gałęzie leszczyny schylaią się przed iego kitą. Widzi wieżę Goldiland; przebył szumiący potok Barthwiku, poziera na górkę Moat, około którój cienie Druidów ieszcze się błakaia. Widzi błyszczące lampy w Hawiku. Prędko stracił ie z oczu, i popędził śmiałego konia, aż ku twierdzy Hazeldean.

26.

„Stój nocny podróżny! woła straż. Niech żyje Branksome! odpowiedział, i miia gród sprzymierzony. Potém opuścił drogę Tweedu, a prowadzony szumem spadaiącego strumienia, przebywa czarną górę maiąc się ku północy, poczém dostaie się na płaszczyzny Hor-

selie — hill, zostawując po lewéy szeroką drogę rzymską.

27.

Tu na chwilę folguie koniowi. Popuszcza popręg, odpina ramię swéy zbroi, i próbuje, czy się oręż wolno z pochwy wysuwa. Xiężyc oświecał skały Minto, w których Branhill wykuł dla siebie miejsce spoczynku, Branhill co tu szukał schronienia wygnańca między przepaściami, gdzie iastrzębie zawieszają swe gniazda, z kąd orłem okiem szukał po płaszczyznach zdobyczy. Te to opoki brzmiały niedawno rogami zbóyców, teraz będą podawać flety pasterzy, i odbijać ich pienia żalosne.

28.

Niezmordowany rycerz spuszcza się na dawne włości Riddella, które przepływa potok Aillu, z łoskotem z góry spadając, każdy wał jego nosi białawy grzebień, podobny do pływającej grzywy rumaka. Woda głęboka i bystra. Nic śmiałego rycerza zatrzymać nie zdoła.

29.

Rzuca się w czarny strumień pieniający się nad wodłem. Kón obciążony żelazem,

niosący zbroynego rycerza, za ledwo może utrzymać głowę nad wodą. Nigdy ieszcze téy wody nie przebywał koń tak obciążony. Sama kita rycerza nie uchroniła się piany strumienia. Ale odwaga i opieka Panny aż do brzegu zdrowo go przyniosła.

30.

Już iest na równinach Bowdenu. Rzuca okiem na pola Hildan, a rozgniewany odwraca głowę, gdy spomniał ten dzień okropny, w którym się Car i Szkotowie spotkali. Spomniał niedolę Jakuba, morderczy odwrot rodu Buccleugh, i zgon walecznego Cesford, którego krew Elliota oręż zboczyła.

31.

Odpędza z myśli obrazy, odwraca oczy, nagli rumaka, by czém prędzéy to nienawistne pole ominął. Wnet Melros i Tweed znikają w ciemności, a równy wyniosłéy skale, mchem okryty pokazuje się klasztor iak ciemna massa. Dźwięk wieczornych dzwonów uderzył o iego uszy, gdy do Hawick dojeżdżał; święte pienia północne rozlegaiają się w Melrozie i z polotem wiatru chwilami dolatuią do niego. Te smętne pienia wzmagaiają się i giną kolejno, iak czarowna arfa Eola. Ale

przybywszy do Melrozy, zastał cichość głęboką. Potém zapewnił dla rumaka paszę i spoczynek, i iechał ku samotnym murom klasztoru.

Tu strony Barda zamilkły, a gdy śpiewać zaprzestał, opuściła go śmiałość, ogień jego zdawał się gasnąć. Schylił głowę, rzucił wkoło boiaźliwém okiem, iakby poblażenia błagając, mówił o dawném swém powodzeniu, mówił, iak lata i trudy osłabiły mu ręce, iak arfa jego głos utraciła. Ale Xiężna, iey córki i damy dworne, chwaliły koleyno piękność jego śpiewu. Mówiły, że ma głos czysty i rękę pewną, wszystkie okazywały ciekawość wiedzieć dalszy ciąg powieści. Zachęcony śpiewak spoczął cokolwiek, a czując nowe siły, tak zaczął.

PIEŚŃ DRUGA.

1.

Chceszli widzieć wszystkie powaby Melrozy? Odwiedź ten poważny klasztor przy świetle xiężyca. Gorący promień słońca pozłaca i odkrywa razem jego ruiny. Ale w ciemniu nocy, gdy okna zimne odbijają światło, wśród czarnych i zburzonych Arkadów, kie-

dy blade promienie padają na gruzy środkowéy wieży; kiedy kolumny z iednéy strony z Hebanu, z drugiéy z kości sloniowéy być się wydaią, kiedy obrazy i księgi święte iakby srebrem się błyszczą, gdy *Tweed* szumi zdaleka, i puszczyk na grobach się żali; w ten czas idź, zwiedzay zniszczony pomnik S. Dawida; ale sam bądź! a wracając, zawołasz w zapale, że nic nie jest równie tak smutne i piękne.

2.

De Lorrin nie zatrzymuje się wcale widzieć ten obraz. Spieszy on sztukać mocno rękoięścią oręza, kołace długo, nim mu odpowiedzą. Przybiega nareszcie odźwierny i mówi: „Któż tak późno i tak mocno kołace?” „Posłaniec od Branksome!” odpowiada rycerz. Natychmiast brama otwiera się przed nim, albowiem wodzowie Branksomu wspierali ten klasztor i nie iednym wspaniałym darem okupili modły zakonnych.

3.

Odźwierny nisko się skłonił na widok rycerza, a idąc przed nim boso, ze światłem w ręku prowadzi go przez rozległe korytaryze, gdzie się brzmiący krok rycerza rozle-

ga aż do celi, w którą wszedł, schyliwszy wyniosłą głowę, potem podniósł szyszaka przed kapłanem Maryi Świętęy.

4.

„Pani w Branksome pozdrawia cię (powiedział) i czyni ci wiadomo, że nieszczęsna godzina wybiła, i że dzisiejszemy nocy czuwać z tobą będę, aby odkryć skarb grobu.” Nędzny starzec podnosi się zwolna na twardym posłaniu. Ledwo może skurczone członki wyciągnąć, setna bowiem zima przeszła nad jego sędziwą głową.

5.

Zdziwiony patrzył na rycerza, roztwierając duże, niebieskie oczy, potem rzekł głosem drżącym: „Śmieszże tego szukać, coby nieba i piekła chciały zataić? Oto widzisz pierśi moje, uciśnione żelazem, które je więzi; widzisz krwawe ślady wszystkiego, co od lat sześćdziesiąt ponoszę, widzisz kamienie wkleśłe od kolan moich; a iednak, wszystkie moje pokuty nie mogły zagładzić występku, że chciałem wiedzieć, czegom znać nie powinien! O rycerzu, jeżeli chcesz dalsze twe życie ciągłym modlitwom i cierpieniom poświęcić, jeśli drżący chcesz czekać ostatniemy godziny, pójdź za mną, pokażę ci.”

6.

„Oycze! rzekł Lorrin, nie chcę pokuty, nie umiem innéj modlitwy prócz *Zdrowaś Marya*, którą cicho odmawiam idąc do boin. Nie mam czasu do mszy, nabożeństwa i pokut.— A tak śpieszmy się! muszę bez odwołki zdać sprawę.”

7.

Mąż święty poyrzał ieszcze na rycerza i westchnął głęboko, bo się w nim dawne obudziły spomnienia. Sam był żołnierzem we Włoszech i w Hiszpanii, a czasy młodości i odwagi wróciły mu na myśl, poszedł więc zwolna ku ogrodowi we środku zabudowania. Nad niemi wznosiły się gockie sklepienia, pod niemi trzeszczały kości umarłych.

8.

Liście i kwiaty pochylone rosą błyszcząły xiężycem. Te same kwiaty i liście były sztucznie wyryte na murach i arkadach. Zakonnik patrzył na xiężyc, potem zwrócił się ku północy. Promienie światła wychodziły od bieguna, okrążając firmament. Tak widział niegdys walecznych Kastyllanów, pod zbroią błyszczącą krążących z lekkimi hufcy po polu; i strzałami siejących. Wiedział, że dachy

występujące po promieniach krążyły po wiodnokregu.

9.

Bibl. Jag.

Podwóyną żelazną bramą weszli w święte mieszkanie zmarłych. Posępny portyk, na wysokich kolumnach wsparty, zasłaniał wejście w te miejsca, wieniec sklepienia ozdobiony jest kwiatem i liliami. Grożące i fantastyczne figury wypełniają kapitele, a trofea w koło wyrznięte.

10.

Puklerze wiszą na murach, a postrzępiane proporce świszczą z wiatrami w koło ołtarza, na którym lampa bliska zgaśnięcia oświecała jeszcze popielnicę walecznego Otterburne i czarnego rycerza Liddesdal. O chwalo miłaiąca! o dumo prowadząca do grobu zapomnienia!

11.

Xiężyc zaglądał przez wschodnie okno, na którym w gockim sposobie wyrobione są listki i gałązki rozrzucone, rzekłbyś, że Boginki zebrały gałązki topoli i wierzby, i że ich wieńce w kamień zmieniły. Święci i prorokowie wymalowani na szybach koło S. Michała, który płomienistym mieczem zwycięża niewiernego. Blade promienie przybierały

przez okna kolor tych obrazów, i zdawały się krwią nakrapiać marmurową posadzkę.

12.

Usiedli na grobie pewnego króla Szkockiego, i tu zakonnik tak zaczął mówić: " Nie zawsze podlegałem boleści. Obszedłem ziemie pogańskie, walczyłem pod znakiem krzyża, ale dziś widok i szczęk twój broni zadziwia moje ucho i oko. „

13.

„ Chciało niebo, abym się w dalekich ziemiach zaprzyjaźniał ze zmarłym Michałem Szkotem. Ten tyle był możny wsztuce magicznej, iż gdy podniósł swą laskę w głębi sklepien Salamanki, dzwony kościoła Panny Maryi słyszeć się dały. Nauczył mię swéj sztuki, i mógłbym ci rycerzu powtórzyć słowa, przez które rozdzieliłbym górę Elidon, i rzekę Tweed w głębi skały bym zamknął. Ale wyrzec te okropne słowa byłoby grzechem śmiertelnym; i teraz tróynasób odcierpieć muszę za to, że o tém pomyślał. „

14.

„ Gdy Michał już był na łożu śmiertelném, dręczony smieniem, kazał mię zawołać. Gdybym ci powiedział, co mi mówił konając, uy-

rzełbyś to sklepienie zapadłe i gruzami groby przywalające.”

15.

„Przysięgłem zakopać zgubną jego księgę, i nigdy tego miejsca nie odkryć, chyba gdyby wódz Branksome chciał użyć tego tajemnego pisma, i w to miejsce znowu je schować. Wnocy na S. Michał o pierwszý godzinie, przy świetle księżycy, deptałem grób, na który krzyż patrona swóy cień zarzucał; i dzieło czarta zwalczałem.”

16.

„Noc, w którý Michała w grobie złożyłem, była pełną smutnego przeczucia. Szum nadzwyczajny dał mi się słyszeć, i zasłony powiewały w spokojný ciszy.... Jeszcze mówił zakonnik, gdy zegar pierwszą uderzył. Wilhelm de Lorrin był odważny, nigdy nieprzyjaciel nie widział, aby się wahał. Jednakowoż uczuł przestach, który wszystkie w nim żyły przeniknął, i włosy powstały mu na głowie.”

17.

„Smiało rycerzu! oto chwila. Krzyż czerwony wskazuje, gdzie potężny spoczywa: Światło błyszczy się nad jego kamieniem, aby rozpędzić duchy ciemności. Światło to, u-

trzyma się aż do dnia sądu ostatecznego." Rzekł i wskazał Lorrinowi spoienie marmuru, dał mu sztukę żelaza, dając znak, by podniósł kamień grób okrywający.

18.

Serce biło w rycerzu, pot zimny osiadł mu czoło, gdy się silił ten ciężar podnieść; ale gdy nagle udało mu się odważyć kamień, płomień światła wystąpił z grobu, i iaśniał aż pod sklepienie. Twarz poorana stuletniego zakonnika jeszcze się bledszą pod smutnym kapturem zdawała; rysy i kita rycerza nagle się oświeciły.

19.

Zwłoki Michała wyciągnięte, twarz i siwa broda odkryta, tak się zdawały, iakby wczoraj pochowane. Habit związany pasem hiszpańskim. W prawej ręce krzyż srebrny, w lewej Xięga tajemnicza. Lampa wieczysta obok błyszczała. Postać jego wspaniała i dumna, zle duchy drżałyby przed nim; i można by sądzić, że otrzymał łaskę przed tronem litości.

20.

Sto razy de Lorraine deptał nieżywych po krwawém polu, nie czując ani obawy, ani
wy-

wyrzutów sumienia, ale ten szczególny widok przeraził mu serce i zmysły pomięszał; zakonnik odmawiał swoje pacierze, ale modląc się, odwrócił oczy, nie mógł patrzeć na tego, którego niegdyś iak brata kochał.

21.

Spiesz się teraz! zawołał żywo, skończysz modlitwę, albo spełniy twoie zlecenie, albo wielka niebezpieczność nas czeka; ci bowiem, na których patrzeć nie śmiemy, gromadzą się tutaj wkoło otwartego grobu. Wilhelm drżący pochwycił wtedy straszliwą księgę i wydarł ją z zimnéj ręki martwego. Zdało się, iż trup zmarszczył czoło, wypuszczając księgę w żelazo oprawną, ale może przestach, któremu się rycerz nie mógł obronić, wzbudził to przywidzenie.

22.

Gdy ciężki kamień znowu grób nakrył, noc zdała się ciemniejszą, Xiężyc się zniżył, gwiazdy zniknęły. Zakonnik i rycerz posuwają się niepewnym krokiem i omackiem drzwi kościelnych szukają. Groźne odgłosy dały się wkoło słyszeć z pod sklepienia, a ięki odzywały się z wysokich ganków kościoła. Pewne wyrazy szczególnéj radości i głosy niepodo-

bne do ziemskich, mieszały się z temi smutnemi iękami. Rzekłbys, że duchy nieczyste cieszą się, widząc zgubne czary i uludę na świat niesione. Może być, że tak nie było, ale ja opowiadam, iakom słyshał.

23.

Teraz wychodź! rzekł cyciec, spiesz się! oby nam Marya Panna, i święty Jan darować chcieli na łożu smiertelném to, cośmy śmieli uczynić. Wrócił do swoiey celki i zaczął się modlić; ale, gdy dzwon poranny zwołał zakonników do służby Bożey, nasz staruszek iuż nie żył. Znalazono go przed krzyżem z wyciągniętymi rękoma, iakby ieszcze się modlił.

24.

Rycerz wolniey oddychał dostawszy się na wolne powietrze; starał się sam siebie uludzić. Czuł się lżeyszym, ominąwszy groby klasztor otaczające. Ale tajemnicza księga niesiona przy piersi cisnęła ieszcze, nerwiste iego członki drżały iak liście topoli. Z wdzięcznością powitał dzień na sępnéy górze *Cheviot*, i odmawiał, iako mógł, swoje *Zdrowaś Marya*.

25.

Słońce uzlaca szczyty *Cheviot* i wzgórek *Karteru*, i wnet stanął na brzegach *Tewiotu* przy zamku *Branksome*. Ptaki zaczęły swe śpiewy i budziły kwiaty, wstydlivy fiołek dał się widzieć, róża na górach otwierała łono promieniom, ale piękniejsza nad różę góry, nad wstydlivy fiołek, *Nimfa doliny Tewiot* razem z intrzenką opuściła swe łożo.

26.

Po cóż piękna *Margareta* tak ranó wstała? Dla czego tak śpieszno spaia swoją przepaskę? Czemu te piękne palce ze drzeniem wstążkę węzłuią? Czemu w koło z obawą pogląda, wykradaiąc się przez łaiemne schody? Czemu pieści wielkiego wyźła wychodzącego z swéy budy? Czemu róg myśliwski strażnika nie głosi, że *Margareta* z zamku wychodzi? Wymyka się zboiaźnią, aby matka nie usłyszała pieści wyźła, aby szcekaiąc ludzi zamkowych nie budził, strażnik nie zatrąbił, bo iest mlecznym bratem *Margarety*, ażeby z intrzenką poszła do bliskiego wrębu, bo tam czekać ma *Baron Henryk*, iéy wierny rycerz.

27.

Otóż siedzą przy sobie pod drzewem kwitnącém. Nigdy piękniejsza para nie zec

szła się w miejscu samotném. On młody, wysmukły, wspaniałeý postawy, postrach w bo-
nu, kochany w zamkach. Nimfa zaś Brankso-
mu miłość zdradzając i kryjąc nowym bla-
skiem okrywa swe lica, oddech zatrzymywa-
ny i kołyszący łono, podnosi piersi pod ci-
snącą za łoną, błękitne oczy wydają tajemni-
ce zpod złotych włosów pierścieni, co ie za-
cieniaią. Ach! gdzież iest godna piękność,
by ją do niéy porównać?

28.

A teraz moje damy! zdaie mi się, że mo-
iéy muzyki słuchacie. Odgarniacie kręte wło-
sy nie dające słyszeć i widzieć. Wydłużacie
szyie alabastrowe, byście lepiéy słyszały. Cze-
kacie tkliwego zdarzenia prawdziwych ko-
chanków pod cieniem zielonym. Chcecie wie-
dzieć, iak rycerz usiłował przekonać się o
zbytku swoiéy miłości, iak przysięgał, nigdy,
nigdy nie przestać kochać, iak ona się rumie-
ni, iak wzdycha, iak się lituie nad utęschnio-
nym kochankiem, przysięgając zawsze umrzeć
bez ślubu, jeżeli wrócony pokóy nie dozwoli
iéy mieć Henryka de Cranston za męża.

29.

Niestety! moje Panie! daremnie czekacie,
Arfa moja straciła tajemnicę zalotów. Wiek

móy nie dozwala pieśni miłości. Zimy ubieliły mi czoło, krew powoli płynie; serce moje umarło. Nie moja rzecz opiewać uczucia czasów młodości.

30.

Pod dębem umszonym karzeł Barona trzymał konia swóiego Pana, hełm i dzidę. Ten, ieśli można dać wiarę powieściom, które o nim biegały, ledwo do rodzaju ludzi należał. Pan iego, (powiadają) będąc na łowach w samotnéy okolicy, słyshał głos wolający: zginęło! zginęło! zginęło! — I wnet ten mały potwór, bardziéy do małpy niż do człowieka podobny, wysunąwszy się z za krzewu, skoczył od razu na trzydzieści trzy kroki, i uczepił się kolan Barona. Ten nieco zmiészany popędził konia, chcąc się pozbyć tak dziwnego towarzysza; ale gdy wrócił do zamku, iuż tam karzeł na niego czekał.

31.

Mówią, że cudowność niknie przez nawyknienie. Baron przyzwyczał się do karła. Ta osobliwa istota mało iadła, ieszcze mniéy mówiła, i wcale się nie wdawała z ludźmi zamkowemi. Widziano, iak często sam różne miny robił i mrucał. Był płochy i złośliwy,

ale Lordowi Cranston służył wiernie i pilnie. Pan oddawał mu sprawiedliwość, albowiem bez pomocy swojego pazia, byłby iednego dnia na drodze do puszczy, wolność, albo życie utracił. Wszyscy mówili o karle czarowniku, i wiele o nim wieści podano.

32.

Baron pielgrzymował do kaplicy Panny, *Meryi de Loves* dla wypełnienia pewnego ślubu.

Dama de Branksom zgromadziła trzysta dobranych rycerzów. Ci okrążali równiny *Douglas*, iechali wzdłuż rzeki *Yarów*, i przed świtem przybyli do jeziora świętęy *Maryi*, ale kaplicę zastali próżną i Baron się wymknął. W bezsilnéy wściekłości spalili tę kaplicę, i przeklinali czarownika karla, który pana swego ocalił.

33.

Karzeł, pilnujący konia pod dębem, uważa, że rumak strzyże uszyma, iakby się lękał zgiełku słyszanego zdaleka. Wyciąga natychmiast chudą rękę, i daie znak kochankom, aby uciekli. Już nie czas wzdychać, i obiecować, trzeba się rozłączyć. *Margareta* oddała się przez lasek, z pośpiechem spłoszonego go-

łabka. Rycerz wsiada na koń, pędzi cwałem od strony wschodniéy i niknie w krzewach cienistych.

Głos Barda zaczął słabić. Przestał śpiewać. Paż, który go pilnie słuchał i wdychał, podał mu puchar dobrego wina Walezu. Starzec, podniosłszy drżącą ręką drogie naczynie, patrząc w niebo, prosił o błogosławieństwo dla Xiężnéy i dla wszystkich, co Bardów wspierają. Młode panienki uśmiechały się oczyma, widząc go wychylającego drogi napój. Starzec, ośmielony przez wino, poyrzał na nie weselszém okiem, i zaczął się uśmiechać. Ten kordyał wypełnił mu żyły i orzeźwił duszę. Dała się słyszeć żywsza i weselsza przegrywka, i tak daléy zaczął opiewać przygody Brankesoma.

(Pieśń 3cia w następującym numerze).

D U M A

O Janie Karólu Chodkiewiczu.

Wam ia Rycerze ulubionéy sławy,
 Wam, których serca zapalone boiem
 Wspominać lubią marsowe wyprawy,
 Zgon Bohatera głoszę pieniem moiém.
 Mężny obrońca naddziadów swobody,
 Chodkiewicz zaszczyt Polskiego Imienia,
 Rozgłoszon sławą, w odległe narody, (nia.
 U wnuków godny wdzięcznego wspomnie-
 Dwakroć wiszącym ciosem zagrożona,
 Polska sohyłona do wiecznéy zagłady,
 Ramieniem iego odparła sąsiady,
 Zdobiąc ich groby w zwyciężkie znamiona.
 Już z Inflantskiego dumny Szwed pogromu,
 Hańbę i klęski poniosłszy do domu,
 Ponad Bałtyku szumiącego fale,
 Ciężkiéy utraty poszedł głosić żale.
 Imie Karóla i na obcáy ziemi
 Już było sławne z marsowego trudu,
 Obciążon łupem Zadnieprskiego ludu,
 Wrócił w oyczyznę kroki zwyciężkiemi.
 Rycerz strudzony pod ciężarem broni,
 Pragnął w zaciszy domowéy ustroni,

Zwątlone boiem odzyskiwać siły,

Po trudach sławy mieć spoczynek miły.

Kiedy głos króla raz go ieszcze wzywa:

„Rycerzu! któryś dla miłéy oycyzny

„Pogardzał zawsze trudami i blizny,

„Ta cię naywyższym zaszczytem okrywa,

„I pomna zasług w naywiększéy potrzebie

„Zdaie obronę i zemstę na ciebie.

„Twa dłoń tę plamę z naszéy sławy zmyie,

„Którą Cecorska ohyda ią kryie,

„I w krwi Turczyzna weźmie godną płatę

„Za głowę Wodza i za woyska stratę.”

Tak mówił Zygmunt, a w Karóla żyły

Ognie młodości w tę chwilę wstąpiły.

„Królu! Narodu potężnego głowo,

„Ręczęć na oręż i Rycerskie słowo,

„Że ta pierś z boiem krwawym oswoiona,

„Ta ręka, choć iuż trudem osłabiona,

„Aż wtenczas, kiedy rozsypie się w grobie,

„Przestanie służyć Oycyznie i tobie.”

Rzekł, i Hetmańską buławę odbiera,

Stokroć zdobnieyszą w ręka Bohatera.

Stalowy kiras piersi mu okrywa,

A szyszak znoiem pomarszczone czoło;

Koń dzielny ziemię kopytem wyrywa,

I śmiałym okiem poziera wesolo.

Tak mężny Karól iechał na wyprawę
 W orszaku starych walecznych Rycerzy,
 A rzeska młodzież i chciwa na sławę,
 Zewsząd ochoczo pod chorągwie bieży.

Przed niemi zdala staro - polskie męztwo,
 Zapowiadało postrach i zwycięztwo.

Nie wstrzyma skargi czulemi Hetmana
 Prześliczna Anna, żona ukochana.

Jak smutna wieszczba koiarzy tę parę,
 Ledwieście wzajem poprzysięgli wiarę,
 Ledwie Hymenu pochodnie zaięte,
 A już was dzielą wyroki niezgięte.

Nie uyrzysz więcéy Karólu iéy lica,
 Nigdy już wiernéy nie złączycie dłoni,
 Raz cię ostatni ściga iéy zrzenica,

Gdy się oddalasz w pośród szczéku broni.

Któryż woioownik był tak niewzruszony,
 Kiedy go tyle Mars przychylny wsławił,
 By lubym wdziękom ukochanéy żony
 Jednéy szczęśliwéy chwili nie zostawił.

Daruy płci można! w sercu Bohatera
 Oyczyzna tobie pierszeństwo odbiera.

Podobnie burza gwałtowna z północy,
 Choć wali sosny i iawóry schyla,
 Dąb niewzruszony opiera się mocy,
 Próżno się wichur na niego wysila.

Chocimskie okiem nieprzejrzałe niwy,
 Co się nad szumnym Dniestrem rozciągacie,
 Gdzie dwakroć oręż Polaka szczęśliwy,
 Wy wiekóm sławę Karóla podacie.

Powiedźcie góry i nadbrzeżne skały,
 Gdzie głos poważny Wódza się odbiiał,
 Jako przed boiem zapalał do chwały,
 Kiedy swe rotę waleczne rozwiiał.

Powiedźcie iako łakome na mordy,
 Policzał szablą nieprzyjaciół hordy.
 Lecz iak po miłej wiosiennój pogodzie,
 Straszniejsze pędzą od zachodu chmury,
 Niosące burze rolnikom i trzodzie,
 A szum ie zdala uprzedza ponury, (ne,
 Tak wojsko sławnym Hetmanem wiedzio-
 Wpośrodku zwycięstw i świetnych nadziei,
 Cięższym zostało smutkiem przerażone,
 Na widok losu przeciwnój kolei.

Zionione z piekieł zarazy śmiertelne
 Zniszczenie w Polskim obozie rozniosły,
 Codzienną się rotę umniejszały dzielne,
 Codzienną mogiły pełne trupów rosły;
 Ale nie na tém stanęły niedole,
 Sam Wódz rażony śmiertelną chorobą,
 Uległ przez ostre uciśniony bóle,
 I sił pozbawion grób uyrzał przed sobą.

Całego wojska i modły i ięki
 Niebieskich sklepień przebić nie zdołały,
 I wyrwać Wodza z twardéy śmierci ręki.
 Tak losy Polszcze nieprzyjazne chciały.

Nadeszła chwila, wojsko w tłum zebrane
 Namiot w milczeniu otacza do koła,
 Starsze Rycerstwo rozkazem wezwane
 Idzie, żal ciężki pozasępił czoła.

Zmrok już był ciemny, a mgły rozproszone
 Słabych promieni ostatek zabrały,
 Przy głowach łoża nisko postawione
 Dwie lampy namiot lekko oświecały,

A kapłan przy ich bladawym promieniu
 Z ksiąg świętych czytał nauki o wierze,
 Przytomni stali w głębokiém milczeniu,
 Gdy z Lubomirskim przybyli rycerze.

Tu Hetman rzecze przerywanym głosem:

- „ Bracia waleczni! towarzysze broni!
 „ Umieram wspólnym śmiertelników ciosem,
 „ Lecz nim noc śmierci oczy mi zasłoni,
 „ Zaklinam, ieśli znoszone dla chwały
 „ Trudy i rany wśród spólnéy niedoli,
 „ Prawa mi iakie do serc waszych dały,
 „ Chciejcie dopełnić méy ostatniéy woli.
 „ W męstwie zaczętej dokonajcie sprawy,
 „ Przemóżcie trudy, oddajcie niesnaski.

„Równie dla waszég i oyczyzny sławy,
 „Zębrzę konając tég ostatniég łaski.
 „A jeśli nieba będą wam sprzyjały,
 „Kiedy chwalebnie skończycie wyprawę,
 „Ty Lubomirski weźmiesz tę buławę,
 „I wrócisz rękóm, które mi ją dały.
 „Zęgnam przez ciebie łaskawego Pana,
 „I tę, dla którég cały wiekiem łożył,
 „Zęgnam cię wiecznie oyczyzno kochana,
 „Czemużem końca tég sprawy nie dożył!”
 Gdy się w tych słowach ze śmiercią pasuje,
 Nie mogą płaczu zwyciężyć Rycerze,
 A Lubomirski dłoń zimną całuje. (rze,
 „Nie wodzul śmierć nam ciebie nie odbie-
 „Duch twój nad nami unosić się będzie,
 „Nad wojskiem, które tyle cię kochało,
 „Które przy tobie zawsze zwyciężało.
 „On znami póydzie, on pokona wszędzie.”
 Ale już Hetman nie słyzał tég mowy,
 Czułe wzruszenia zgon mu przyśpieszyły.
 Tak swego życia dokonał osnowy.
 Mąż sprawiedliwy, mężny, wszystkim miły.
 Ten, co go swoim pogromcą nazywał,
 Czcil wnim przeciwnik cnotę i odwagę;
 Rodak wnim zasług szanował powagę,
 A stratę jego długo oplakiwał.

D O

WILIBALDA BESSERA

*Dokt. Med. Nauczyciela Zool. i Bot.
w Liceum Wołyńskim, różnych u-
czonych Instytutów członka, zachę-
cając do wydania Flory kraiowév.*

Gdybym córek pamięci darami bogaty,
Swieże nad Hipokreną umiał zbierać kwiaty:
Zwiłbym ozdobny wieniec, i w czystej ofierze
Wdzięcznośćchy go włożyła na skroń twą Besserze.
Gdy twe zasługi sławę w przyszłości ustalą,
Gdy cię Dekandol, Szprengel, (1) sprawiedliwie chwala;
Gdy od Tagu do Oby twa sława zaległa,
Głosieć twoje pochwały mnie śmiałość odbiegła.
Gdy w pamięci potomnych zasługi nagroda,
I cóż mój rym niezgrabny twym zaletom doda?
Niech cię więc chwali godnie, kto umie, kto może;
Ja ulubione tobie w pośród kwiatów róże (2)
Zbiorę na naszymy ziemi, skropię łzą wdzięczności,
Do której dobroć twoja słusznie prawo rości:
Przydam Niezapominki, Bławatki i Bratki, (3)
Oraz wszystkie poznane twą nauką kwiatki,
I co tylko rzadszego posiada Krzemieniec: (4)
Z tego przychylną ręką uwięę ci wieniec.

Spytasz dla czego same Krzemienieckie płody?
 Któż może do wdzięczności mieć większe powody?
 Nie dla niegoż poświęcasz wszystkie twoje chwile?
 Mało nam kto z piszących przyniósł sławy tyle.
 Prawda, że kraj nasz cały winien tobie wiele,
 Że naszym Botanikom stanąłeś na czele,
 Że i Jundziłł co pierwszy w ich rządzie iaśnieie,
 W twoihey biegłości złożył Zielnictwa nadzieie:
 A oddając zasłudze winną sprawiedliwość,
 Wezwał cię w pomoc, swoię niosąc ci życzliwość.
 Wielkich bowiem zazwyczaj ta cecha zaleca,
 Że w nich, wielkość drugiego, zawiści nie wznieca.

Widziałeś teraz w główny Batorego szkole, (*)
 W uczonych mężów naszych nacyelnieyszém kole:
 Jak twoię wartość cenią, iak wielbią zasługi,
 A pamięć tam pobytu zachowasz czas długi.
 Zasłużoną ci palmę przyznali uczeni,
 Bo zwykle równy, lepięý równego oceni:
 Jeżeli Kluk i Jundziłł słyną między nami,
 Winni nam byli siebie będąc Polakami.
 Nie dziw, ieśli pracując dla oyczystey chwały,
 Ich prace nam użytkiem i chwałą się stały;
 Lecz Żylibert i Besser obcy dla nas rodem,
 Idąc nowym w Zielnictwie i świetnym zawodem,
 Równi sobie w nauce, równi w gorliwości,
 Zjednali w nas niezgasłe uczucia wdzięczności.

(*) Nie dawno P. Besser był w Wilnie, a Uniwersytetu jest członkiem honorowym.

Tobie jednak Besserze i tu wyższość przyzna
 Wdzięczna za wasze prace Sarmatów oyczyna,
 Żylibert łaską króla i choynością wsparty,
 Do zasługi w narodzie miał zawód otwarty.
 Ty własną tylko chęcią wspierany w zamiarze,
 Dzieło większy zasługi przyniosłeś nam w darze.

Obu was osądziłi Europy uczeni
 Tamten w małej okolic Grodzieńskich przestrzeni,
 Na kosztów narodowych bogatę pomocy,
 Małą ma liczbę roślin właściwszych północy, (5)
 Gdy twa Flora o skarbach roślinnych nas uczy,
 Od Karpatow do Wisły, od Wisły do Zbruczj.
 Szacowne nam pierwiastki Galicyjskiéj Flory (6)
 Wskażą dziełne następny do pisania wzory.

A kto na naszéj ziemi rozważa rośliny,
 Niech idzie twemi ślady, zyska twe wawrzyny.

Ale nie na tém koniec, nie tu kres twéj pracy,
 Więcý od twéj nauki czekaią Polacy.
 Dotąd cząstkowe tylko rzuciłeś skreślenie,
 Do tych rysów szacownych, przyday jeszcze cienie.

Znane ci większy części kraiu okolice,
 Chrobrego, Gedymina zwiedziłeś stolice,
 Obiegiłeś stepy, góry i pierwszych rzek biegi,
 Poznałeś puszcze Litwy i Euxynu brzegi:
 Wszędzie śledząc naturę, iak badacz uczony,
 Pracy twoiéj bogate poznosiłeś plony.
 Pierwszych mężów Europy związku piśmiennemi,
 Zyskałeś przyjaźń i sąd o płodach téj ziemi (7).

By

By służyć z cząstek całość, potrzeba już mało,
 Masz zbiory i naukę, choć tylko zostało.
 Wanieś gmach dla Flory Polskiej, niech się nie odwleka
 Dzieło, którego Polska i Europa czeka.
 Niech Kluka, Żyliberta i Jundzilla praca,
 Nosząc tobie pomoce twą Florę wzbogaca.
 Niech opisane nasze przez ciebie rośliny.
 Oświęcają przyjemnie wnuków naszych syny.
 Niech z pism twoich nauka nowy zachęt bierze!
 Tego od ciebie Polska wymaga Besserze!
 Przytomny Czacki, kiedyś w twój zawód wstępował,
 Przepowiedział twą sławę i nią się radował.
 Coś zaczął, niech się kończy, tak jak się zaczęło;
 Dawne mówi przysłowie: koniec wieńczy dzieło.
 Kończ więc!.. a jeśli pomoc moja ci potrzebna
 Pracować razem z tobą, jak dla mnie chwalebna!
 Rozkaż! w pełnieniu twoich rozkazów ochoczy,
 Rozległych krain plody zniosę przed twe oczy.
 Lat już dwanaście z tobą przepędziwszy razem,
 Nawykłem korzyść moję brać z twoim rozkazem.
 Błogo mi! bo w mém sercu niewygasła wdzięczność
 Da wypłacić się tobie tą usługą zrzęczność.
 Śmiało zatem pomocy wymagaj odemnie,
 Poświęcić ci me trudy będzie mi przyjemnie;
 Moją usługą nawet poszczycę się snadnie,
 Wszakże część sławy Mistrza i na ucznia spadnie:
 A gdy się tobie będą podziwiać potomni,
 Dobrze że mnie kto kiedyś obok ciebie wspomni:

Gdy więc i tu odnoszę korzyść z twego plonu,
Wdzięczność ci niosę Mistrzu, a wdzięczność do zgonu.

Pisano w Krzemieńcu dnia 30 Maia 1821 R.

Antoni Andrzejowski.

Przypiski

- (1) Dwa ci Dyktatorowie terażniejsi Botaniki w Europie utrzymują ciągle związki piśmienne z Besserem i w swoich dziełach z uwielbieniem go wspominają; a Szprengel uwiecznił imię jego, nazywając nim roślinę z Bengalii.
- (2) Róża (*Rosa*) jest rodzaj jeden z najulubieńszych Besserowi, opisał w nim więcej 20 gatunków nowych właściwych tylko naszemu krajowi.
- (3) Niezapominki (*Myosotis*) i Bratki (*Viola tricolor*) godła pamięci i przyjaźni. Bławatki (*Centaurea*) zaś prostoty. We względzie botanicznym wszystkie te trzy rodzaje ulubione Besserowi.
- (4) Ogród botaniczny Lic. Woł. staraniem Bessera wzniesiony do tego stopnia świetności i bogactwa, iż jednym ze znakomitszych w Europie zwać się może. Zawiera do 6000 gatunków roślin zagranicznych, a przeszło 1000 krajowych.
- (5) Żylibert (*Gilibert*) wydał *Florę Lit.* w 5 zbiorach w Łacińskim języku podług układu Ludwiga, w Gro-

dnie i w Wilnie. Dzieło szacowne i dość rzadkie; zbierał i pisał za panowania ś. p. króla Stanisława Augusta w owym czasie, kiedy pełnowładnym u tego monarchy był ministrem, wielki mąż Antoni Tyzenhauz, o którym Ob. Spominę w Tygodniku Wileńskim (May. 1820. N. 161). Zdanie o Żylibercie równie jak i o Kluku przedziwnie wyraził JMC X. Jundziłł Pr. H. N. w U. W. w pierwszym wydaniu Opisanja roślin W. X. Lit.

- (6) *Primitiæ Floræ Galiciæ utriusque*. Tomi 2. Viennæ 1809. Bessera, znane najpierwszym Naturalistom w Europie i śuwielbieniem od nich wzmiankowane.
- (7) W różnych czasach zrobione po kraiu podróże wzbogaciły zbiory roślin kraioowych. Ubiegają się o te bogactwa nasze uczeni z dalekich narodów. Korespondencya rozległa z najpierwszemi naturalistami, nie mało się przyczyniła do rozszerzenia sławy Liceum z dawniey Gimnazjum Woł. Krzemieniec ledwo dostrzegany na kartach geograficznych, stał się przez Bessera znanym dla uczonych w całej Europie. We względzie botanicznym: w Paryżu Thouin, w Madrycie Lagasca, w Turynie Balbis, w Modenie Brignoli, w Parmie Jan, w Genewie Decandolle, w Zurich Roemer, w Landshut Schultes, dawny professor w Uniw. Krak., w Hal. Sprengel, w Getyndze Schrader, w Berlinie Willdenow, Link i Otto, w Wiedniu Jacquin, w Wrocławiu Treviranus, w Erfurcie Bernhar-

di, w Kopenhadze Hornemann, w Petersburgu Weinmann, w Gorenkach Fischer, w Dorpiet Eschscholtz i Ledebuhr, w Wilaie JMC. X. Jundzill i Pr. Wolfgang, w Warszawie Szubert, w Krakowie Estereicher, w Charkowie Baron Marschall-Bieberstein, w Symferopolu w Krymie Steven; we względzie Zoologicznym mianowicie co do owadów: w Paryżu Jenerał Dejean, w Wiedniu Gysselen, wielu w Niemczech północnych; w Moskwie Fischer, w Krymie Steven, w Syberyi Gebler, w Sztokolmie Schönherr, w Triest Ulrich, utrzymują korespondencyą z Besserem w Krzemieńcu.

U w a g i

Nad myślą nowéj budowy Termometrów i Hygrometrów w Nrze 7 Pamiętnika Warszawskiego z 1821 r. umieszczoną.

Myśl autora względem nowéj budowy Termometrów i Hygrometrów nadto jest dowcipną, ażeby nie miała zasługiwać na ścisły rozbiór. Niech mi przeto wolno będzie tu umieścić niektóre uwagi, które znany z gorliwości

o postęp nauki autor podług istotnéj ich wartości ocenić, potrafi.

Nie zdaie mi się, aby Hygrometr autora, tak iak w figu. 4. ryciny iego iest wystawiony, zasługiwał pod względem dokładności na pierwszeństwo przed Hygr: Saussura i Deluka; owszem nierównie większym od tych nlega niedokładnościom. Zarzut autora względem mechanizmu Hygr: Saussura iest mylny: nie ma bowiem potrzeby dawania dwóch bloczków zębatych, gdyż ieden bloczek gładki, około którego okręca się włos, i do którego bezpośrednio przymocowana iest skazówka, iest dostateczny, a zatem nietylko zarzut przez autora uczyniony, lecz i drugi, o którym zamilczał, to iest tarcie się zęba iednego o drugi, całkiem upada, i żadna przeszkoda ruchu skazówki nie tamuje, chybałyśmy za taką poczytać chcieli tarcie się osi, i nader mało wpływaiącą niegiętkość włosa, około bloku okręcaiącego się. Zobaczmy teraz iakim niedogodnościom podlega narzędzie autora.

Każdy drążek obracać się musi z osobna na sztyfcie wśrzodku narzędzia znajdującym się, a tém samém doznawać tarcia nie tylko ze sztyftem, lecz i z drążkami przyległemi. Tarcie to, ktoreby może dla iednego drążka

było mało znaczącém (aczkolwiek z powodu małej siły sprężyny lub ciężarku, takowe tarcie pokonać mającego, musi mieć wpływ widoczny), dla kilkunastu jednak drążków tyleż razy stając się większém, nie małą będzie przeszkodą do ruchu.

Nie dosyć na tém: im ukośniéy każda nitka działa na drążek, tém tarcie ieszcze iest większe, gdyż tém większa część siły działa ku przyciskaniu drążka do sztyftu, co przez rozkład sił łatwo okazaniem być może; a ztąd wynika; że kierunek ukośny nitek nie tylko w miarę liczby drążków, ale i w miarę ich posuwania się, do powiększenia tego tarcia przyczyniać się musi; i że ostatni drążek za skazówkę służyć mający, gdy dojdzie do pewnego punktu, iuż daléy pomimo przedłużenia się nitek nie postąpi. Co do nierówności wprzedłużaniu się nitek, a tém samém wpostępowaniu skazówki, te podobnież tyle razy okażą się większe, im liczba drążków będzie większą, co samo z siebie iest widoczném. Nadto, przedłużenie się samych drążków, a naybardziéy nierówne ich przedłużanie się od iednakowych ilości przybywającego ciepła, nową do ruchu skazówki wprowadziłyby nierówność. Wszystko to razem

wzięte nie byłoby zapewne przy wielkiéy liczbie drążków bez znacznego wpływu, nawet w zwyczajnych granicach odmian termometrycznych atmosfery.

Widzimy z tego wszystkiego, że jeżeli z iednéy strony kierunek ukośny nitki i wielka liczba drążków przynoszą jakąś korzyść, powiększając prędkość skazówki, z drugiéy strony dla powiększającego się tarcia i nierówności przestrzeni przez skazówkę przebieżonych, znaczną do ruchu teyże skazówki stawać się muszą przeszkodą. Tarcie wprowadzie przez nadanie nitkom kierunku prostopadłego, czyli wstaw kątów między drążkami zawartych, znacznie mogłoby być zmniejszone, lecz nigdy tyle, ażeby ruch skazówki mógł być tak wolny iak w Hygrometrze Saussura.

Nie wątpliwą więc iest rzeczą, że Hygrometr Saussura, zasługujący na ieden tylko z tych zarzutów, z nierównego przedłużania się włosa wynikający, łączy w sobie wszystkie dogodności Hygrometru autora, gdyż prędkość skazówki może być powiększoną do upodobania, iako zależąca od stosunku długości iéy do średnicy bloczka około którego włos przechodzi.

Podobne możnaby uczynić uwagi względem narzędzia w fig: 6, wystawionego. Narzędzie, które wyobraża fig: 5, pod względem tarcia żadnemu nie podpadałoby zarzutowi, dla nierównego iednak przedłużania się drążków, do mylnych doprowadzałoby wypadków. Ztém wszystkiém nierówność ta w przedłużaniu się drążków mogłaby właśnie posłużyć tak w tém, iako i w pierwszym (fig: 4) narzędziu, używając takowych za termometry do poprawienia cokolwiek nierówności w przedłużaniu się nitki; gdyż skutek ieden działa ku zmniejszeniu drugiego.

Ogólnie mówiąc myśl autora iest tak interesująca, iż zdaie mi się zasługiwać na szczególną fizyków uwagę.

Matuszcwski

Prof. Fiz. w Lic. Warsz.

Odpo*w*ie*d*ź

Na uwagi poprzedzające.

Postrzeżenia poruszeń członków zwierzęcych z wielu kości złożonych, z których jedna przez drugą, ale też i zarazem przez własne siły bywa poruszana, przez co więc przy pomnożony*ej* prędkości poruszeń siła dość równo bywa podzieloną; podały mi myśl zastosowania podobnego układu do pewnych narzędzi, aby w nich nieznaczne odmiany w rozszerzaniu substancyy na to użytych przez wpływ działaczy ciepła i wilgoci doznane, przy niezna*cz*ny*ej* długości tychże odmieniających się substancyy, jednak wiele równo i łatwo zwiększyć.

Mówiłem więc w ogólności o zastosowaniu moiey myśli do termo- i hygrometrów, i dla tego się wystrzegałem wspominać włos, drucik, używając natomiast wyrazu substancyy termo- lub hygrometryczney, z tém wszystki*em* autor uwag zdaie się, iż wciąż miał na myśli tylko hygrometra i wszystko do nich odnosił, tak dalece; że nawet to, com w ogól-

ności o mechanizmie kółkowym zębatym mówił, on iako mylny zarzut względem mechanizmu hygrometru Saussura uważa, i dowodzi mi, że tam nie używają się zębate kółka tylko bloczki gładkie.

Co do hygrometru to właściwie nie myślałem, żeby im większey dokładności nadać było można, gdyż ona naywięcēy pochodzi z konieczney potrzeby używania nietrwałych i niejednostaynych substancyy organicznych. Nie miałem także w myśli nadać tu większey wyraźności w stopniach, byłoby to rzeczą zbyteczną, gdyż hygrometr Saussura tak nazwany wielki, i tak przeszło koło obiega między granicami naywiększey suszy i wilgoci. Zamierzyłem ia tu tylko przy zmniejszeniu całego narzędzia, tę samę wydatność zatrzymać, co iednak względnie biorąc, zawsze będzie zwiększeniem wydatności. I kłóż zaprzeczy, że narzędzie w formie i wielkości tabakiery jest dogodnieyszēm w użyciu i transporcie, aniżeli przeszło półłokciowe? Z tém wszystkiēm, ieżeli rzecz się tak ma, iak się autorowi uwag zdaie, że hygrometr według méy myśli wykonany wielkim ulegałby niedokładnościom, w takim o-czewiście przypadku, iedna okoliczność zmniejszenia narzędzia niewartąby była, aby dla

nię dokładność przez inne narzędzia osiągnię-
tą, poświęcić. Zobaczymy jednak czy się rzecz
tak ma, i jakim to niedogodnościom podpa-
dłoby narzędzie to według zdania autora u-
wag.

Pierwszy zarzut jest ten, że tarcie tu
jest znaczném, uayprzód drążka ze sztyftem,
a potém drążków między sobą. Nie zdaie mi
się iednak, żeby to tarcie tak znaczném było,
ieżeli się da sztyft bardzo cienki twardy i
gładki ze stali, a powierzchnie stykające się
części środkowéy drążków mosiężnych także
będą gładkimi. Srodkowe te bloczki drążków
powinny być toczone i około dziurki mieć
zostawione tylko na $\frac{1}{4}$ linii wąskie brzeżki,
które mi się iedynie bloczki między sobą sty-
kają. Wszakże temu nie jest bynajmniéy tru-
dność wykonania na przeszkodzie, skoro u-
ważać zechcemy daleko sūbstelnieysze narzę-
dzia fizyczne, które iednak dość są upowszech-
nione.

Obawa, żeby ieden drążek z drugim się
nie spotkał i zetknął, byłaby próżną, gdyż ża-
den drążek nie może stanąć w iednym kie-
runku z dwoma innymi naybliższymi nad i
pod sobą będącymi, tylko chyba z wyżéy i
niżéy znajdującymi się, to w ieden kierunek

przypadnienie mogłoby mieć miejsce, ale tu znów dla odległości ani myśleć można o zetknięciu się.

Mówi dalej autor: że tarcie to z przyczyny pomnożony liczy drążków niemałą będzie przeszkodą do ruchu, i mieć wpływ widoczny z przyczyny małej siły sprężynki pokonać go mającý.

Rzeczą jest widoczną, że z pomnożeniem pewny ilości drążków i tarcie o takąby się ilość właśnie pomnożyło, gdyby w ówczas prędkość każdego z pojedynczych drążków pozostała też sama, iakaby była w iednym tenże ruch uskuteczniającym. Lecz w składzie tym, iezeli drążek skazówkowy ieden obrót zrobi, niewypada iuż, żeby go wszystkie uskuteczniały, i iezeli np. mieć będziemy 25 drążków, w ówczas ostatni tylko $\frac{1}{25}$ część koła ubieży, więc tarcie wszystkich razem drążków około osi będzie równém tylko tarcia połowie ich całkowitego obiegu, albo równém będzie tarcia iednego drążka pomnożonemu przez połowę ilości drążków. Z dodania iednak tak zbyt małej ilości, iaką jest tarcie około cienkiego sztyftu, i summa niewielkąby wynikła.

Co do tarcia wzaiemnego bloczków między sobą, to także mało znaczącem będzie, bo

tu, gdy wszystkie drążki na raz w iedną stronę uchodzą, drążek ieden na drugim tylko małą część tego obiegu zrobi, iakiby ieden użyty sam skuteczniczać musiał, a więc i część tylko tarcia iego przyymuie.

Znaczną howiem część obiegu około sztyftu drążki wspólnie skuteczniczać muszą, więc iuż ich tarcie o siebie nie będzie miało miejsca. I tak, gdy pierwszego drążka włos się skurczy, w tenczas wszystkie nad nim będące drążki razem z nim o iedną przestrzeń na przód się posuną, więc między niemi odpada zupełnie tarcie, a pozostaie tylko wspólne o sztyft. Tarcie zaś, pochodzące z przyczyny pomykania się pojedynczych drążków wynikającego z odmiany włosa, będzie bardzo małym, bo tu tylko małą część koła ieden drążek na drugim przebiegnie. Słowem, tarcie tu wszystkich drążków równe będzie tarciu takiemu, iakieby wynikło, gdyby tylko ieden był drążek, któryby miał taki obieg czynić, iaki tu ostatni drążek skutecznicza. I tak, jeżeli np. będzie 25 drążków, to w przypadku tym, kiedy zwierzchni całe koło opisze, każdy z tych drążków tylko o $\frac{1}{25}$ część koła na niżey położonym się pomknie, więc i to tarcie między drążkami wzajemne, będzie tylko

$\frac{1}{2}$ całego kołowego tarcia. A więc 25 drążków na sobie pomykających się, tak, że ostatni koło opisze, ulegać będą właśnie takiemu tarciu, iakiemuby podpadał ieden drążek na tym samym sztyfcie osadzony, i ocierający się jedną stroną o gładką powierzchnię mosiężną, tak iak ta wzajemnie bloczki o siebie.

Ztąd więc oczewiście wypada, że z pomnożeniem drążków nie bardzo tarcie się zwiększy, i że ono w tak urządzoneym hygrometrze, jeżeli się da cienki sztyft iak w hygrometrze Saussura, mało będzie znacznieyszém iak tam, i o tyle prawie się zwiększy, o ileby się zwiększyło, gdyby bloczek Saussura ieszcze na $\frac{1}{4}$ linii wąskim brzegiem zaraz przy dziurce o gładką ścianę mosiężną się ocierał. Tak małe więc pomnożenie tarcia nie zasługuie, zdaie mi się, na zarzut i obawę, żeby dla téy przyczyny włos w iedną a sprężynka w drugą stronę nie wydołały ciągnąć skazówki.

Tarcie to zwiększyłoby się, iak słusznie autór uwag mówi, przez ukośne działanie nitki na drążki, lecz, unikając tego zbytecznego kierunku, uszłoby się téy niedogodności w części, a nawet i zupełnie, jeżeliby nitki pod kątem prostym w każdym swoim położeniu

działały na drążki, co przez nadanie bloczków drążkom łatwo dopiąć będzie można. A tém samym upada przez to i zarzut ten, że się tarcie zwiększa w miarę posuwania się naprzód skazówki, bo przy użyciu bloczków w każdym położeniu skazówki, kierunek nitek względem drążków zawsze ten sam pozostanie.

Z przyczyny więc tarcia, nie wzmiankując o sile do iego pokonania, obawia się autor uwag żeby ostatni drążek nie ustał w pomykaniu się. Lecz tarcie jest tylko względnym dla siły ruchu oporem, i przy znaczniejszém tém maiey znaczącym. Okazaliśmy iuż, że to tarcie mało byłoby znaczniejszém iak w hygrometrze Saussura, a więc nie potrzebowałoby też wiele znaczniejszém włos zwolniony wyprężaiący siły, iak tu jest trzy granowy ciężarek, lub iemu w sile odpowiadaiąca sprężynka.

Co się zaś siły rozszerzaiący lub ściągaiący ciała hygrometrycznego dotyczy, ta jest wielką, iak z doświadczeń wiemy, i zdolną tu pokonać iuż znaczny opór tak tarcia iako też i opór sprężynki skreconey, w bloczku ostatniego drążka umieszczoney. Nie idzie więc tu tak o siłę, iako raczey o moc włosa,

czy ten się nie zerwie będąc przez tarcie i opór sprężynki wstrzymywany w swoim kurczeniu się. Otoż wiemy z doświadczeń Saussura, (1) że włos ludzki wyługowany i cienki może przeszło półtory uncji ciężaru dźwigać bez zerwania się; zdaie mi się więc, że i dziesiątę części téj siły nie potrzeba będzie do przewyciężenia całego tu oporu.

Następnie autor uwag mówi: że nierówności w przedłużaniu się nitki, a tém samym w postępowaniu skazówki pomnożą się z liczbą drążków. Że ta nierówność nastąpić musi z przyczyny ukośnego przyczepienia się nitki do drążków; to jest rzeczą pewną, i o tém sam już wspomniałem w rzucie méj myśli Pamiętnika No 7. karta 368, gdzie stoi: „jednak to z uwagi spuścić nie należy, że zbyt ukośne przyczepienie się nitki do drążka nierówność w jego postępie, choć przy równem rozszerzaniu się tejże nitki, sprowadzićby musiało.” Wadę tę nie tylko zmniejszyć, ale i zupełnie znieść można przez przydanie bloczków do drążków. Wprawdzie przez to stracimy nieco na prędkości

ru-

(1) *Essais sur l'hygrometrie. Par de Saussure à Neuchatel 1783. pag: 65.*

ruchu, lecz to znów odzyskać można przy-
czepieniem włosa bliżey środka, np. do krąż-
ka środkowego, iak iest w figurze 4. Nro 7. Pa-
miętnika wystawiony, który nam może zarazem
bloczek wyobrażać. Przy takim usposobieniu,
włos w iakiémkolwiek bądź położeniu, będzie
zawsze pod iednym i to prostym kątem na
drażek skutkował. A więc usunie się zupeł-
nie przyczyna nierównego biegu w pojedyn-
czych drażkach, a tém samém i we wszyst-
kich razem, więc i w skazówce. Ze z resztą iuż
przez samo bliżey środka przyczepienie i pod
kątem prostym skutkowanie włosów, przy ma-
łey liczbie drażków, obieg całokołowy skazów-
ki wyprowadzić będzie można, okaże nam
to następujący przykład.

Różnica w włosie ludzkim między przes-
dłużeniem od naywiększey wilgoci a skur-
czeniem od naywiększey suszy pochodząca, wy-
nosi według doświadczeń Saussura (2) $\frac{24}{1000}$
do $\frac{25}{1000}$ całej długości, co uczyni na stopie
 $3 \frac{2}{3}$ czyli blisko 4 linie. Teraz ieżeli użyie-
my drażków np. $1 \frac{1}{2}$ cala długich od punktu
obrotu do końca, i połączonych z bloczkami 3
linii w średnicy trzymającemi, w takim przy-

(2) *Saussure l. c: pag. I.*

padku i długość włosów od końca drążków do punktu zetknięcia się z bloczkami, prawie wynosić będzie $1\frac{1}{2}$ cala, to jest $\frac{1}{8}$ stopy; a więc największe przedłużenie pojedynczego téy długości włosa, będzie blisko $\frac{1}{2}$ linii wynosić. Pomknięcie się zaś bloczka o $\frac{1}{2}$ linii pociągnie za sobą usunięcie się końca drążka o 6 linii. Jeżeli więc mamy 25 drążków, w ówczas ostatni 25 razy większą przestrzeń przebieży, to jest blisko 150 linii. A więc przeszło okrąg cały, bo obwód koła promienia 18 linii mającego, iaki tu drążki opisują, wynosi tylko około 120 linii. A tak w puszcze 38 do 40 linii średnicy mającý, mało nad cał głębokiéy, mielibyśmy hygrometr tak wielką różnicę dający iak wielki hygrometr Saussura. Gdybyśmy chcieli przemiara bloczku dać tak mały ($\frac{3}{4}$ linii) iak jest we wielkim hygrometrze Saussura, tobyśmy nawet na wskazaną tu wielkość narzędzia, i wyraźność stopni nie więcéy iak tylko 7. drążków potrzebowali.

Zarzuca ieszcze autór uwag: że nową do ruchu skazówki wprowadziłoby nierówność przedłużenie się samychże drążków, a najbardziej, ich nierówne przedłużanie się od iednakowych ilości przybywającego ciepła. W rzeczy saméy nie widzę przyczyny dla cze-

goby się drażki, skoro mają jednakową długość i z jednego są materyału, od równéj ilości ciepła nierówno przedłużać miały. Co do tego w ogólności, że drażki i włosy, oprócz że przez wilgoć ieszcze i od ciepła zarazem przedłużać się będą, to jest wszystkim hygrometrom wspólną wadą, jednakowoż łatwą do zniesienia przy ścisłych obserwacyach. Wiemy bowiem z doświadczenia Panów *Lavoisier i La Place* (3), że się pręt mosiężny między temperaturą lodu topniejącego a wody wrzący o $\frac{1}{530}$ przedłuża, łatwo wiedzieć będzie można wiele przybędzie na pręcie $37\frac{1}{2}$ cala długim, ta bowiem długość wypada z pomnożenia długości pręcika przez ich liczbę pomnożonego. Z doświadczeń *Saussura* (4) wiemy znów, że włos w suszy zupełny i iedyne przez wpływ ciepła między terminami wody topniejący i wrzący przedłuża się o $\frac{9}{2500}$, a zatem więcący iak mosiądz, i to prawie e ieszcze raz więcący. Wiedząc teraz, że długość włosów prawie jest taka iak drażków, i ilość ta sama, przedłużenie przeto od ciepła

(3) *Bist Traité de Physique.* — Paris 1816 T. I. pag. 138.

(4) *Saussure l. c.* pag. 52.

nia każdy stopień łatwo się wynajdzie, a po odtrąceniu skutku ciepła sam skutek wilgoci się wykaże, do ułatwienia czego jeszcze tablice Saussura posłużyć będą mogły. (5)

Zarzuty więc autora uwag nie zdają mi się być wcale tak silnemi, żeby już miały okazać niepodobieństwo skutkowania, i wielką niedokładność takiego hygrometru udowodniać, bo tarcie z użycia wielkiej liczby drążków powstające niekoniecznie jest tak wielkiem, żeby go za główną uważać przeszkodę; a nierówność znów przestrzeni przez skazówkę przebieżonej, za pomocą bloczków zupełnie znieść się może. Co się zaś tego dotyczy, żeby, iak autór uwag wnosi, w hygrometrze Saussura prędkość skazówki do upodobania zwiększoną być mogła, to trudno przez zmniejszenie walca mającego $\frac{3}{4}$ linii średnicy dopiąć możnaby było, chyba żebyśmy chcieli włosy sztukować i przeszło półlokciowe narzędzie na jeszcze większe zamienić.

Wykonanie takiego narzędzia dokładne, nie należałoby też liczyć do zbyt trudnych: wymagać ono będzie tylko takiej zręczności artysty iak wszystkie substelniejsze narzędzia

(5) *Saussure l. c. pag. 87.*

fizyczne. Nadewszystko trudności dozna sposób przyczepienia włosów. Mnie się zdaie, iżby najlepszy był taki, żeby w końcu drążka w karbie włos na drugą stronę przechodził i tam zaraz przy końcu śrubką był przy-mocowany, tym sposobem śrubka na boku przypadająca nie byłaby na zawadzie wyżey i niżey położonym drążkom. W podobny sposób możnaby też umocować i drugi koniec włosa na bloczku. Należy także baczość zwrócić na równe ściąganie się sprężynki, w puszcza bloczka drążka ostatniego, za skazówkę służącego, umieszczonéy. Nayrówniey działa wprawdzie ciężarek, lecz dogodność iakoby ztąd wypływała, żeby przy użyciu narzędzia na iego położenie koniecznie zważać nie potrzeba było, tudzież usunięcie nieprzyjemności, przy poruszaniu instrumentu towarzyszącéy, że ciężarek kołyszący się, uszkodzić może narzędzie, co wymaga znów osobnego urządzenia, żeby ciężarek przy transporcie narzędzia, chować i umocowywać; wszystko to mówi za użyciem sprężynki. Wszakże tylko ieden obieg uskutecznia ostatni drążek, stopień więc siły przy iednym obiegu będzie mógł być iednostaynym, jeżeli sprężynkę damy bar-

dzo długą, żeby kilkanaście razy mogła być zwiniętą.

Lecz nadewszystko chodzić tu będzie o należyte dobranie i preparowanie włosa. Z trudnościami iakie pod tym względem zachodzą, naylepiéy obeznać się można z dzieła Saussura. (6).

Lubo znaczna, iak mi się zdaie korzyśćby wynikła z użycia zmniejszonych okrągłych hygrometrow, nie małaby też wypłynęła z termometrów zmniejszonych, i z materyi trwałey stałey utworzonych, a którychby granice daléy iak dzisieyszych sięgały.

Możeby przeciwko tym termometrom te zarzuty czyniono, że tu przez wpływ ciepła okazywałaby się odmiana dwóch ciał w kierunku przeciwnym rozszerzających się, a przez to w części i znosząca się. Lecz zarzut ten niczy nie znaczył, bo toż samo się dzieie używając plynnego merkuryusza na termometra, gdyż i ten musi być zawarty w naczyniu szklanném, które nie iest obojętne na wpływ ciepła, a zmieniając swą objętość razem i odwrotnie wpływa na odmianę wypełniającéy go substancyi termometrycznéy.

(6) *Saussure l. c. pag. 12.*

Więc w obydwóch termometrach postęp znaku nie będzie miarą absolutnéj rozszerzalności ciała użytego na termometr, ale względny tylko, i okazywać będzie przewyżkę w części znoszącego się skutku. A iak można rachunkiem wynaydywać udział zwiększenia się, iaki ma w odmianie temperatury naczynie, i znów ciecz w niém zawarta, tak też można łatwo wynaleźć udział rozszerzających się prętów stalowych, i to odciągnąć od stopnia rozszerzania się mosiężnych. (7). Lecz to iak zwyczajnym termometrze płynnym iest niepotrzebném, tak i w stałym termometrze byłoby zbyt zbytecznym, bo w obydwóch nie potrzeba nawet znać stopnia przewyżki rozszerzalności ciał użytych, dość kiedy ona iest, i przytém znaczną iest. Oznaczają się tu empirycznie tylko dwa termina termometryczne, a między niemi wzięty równy podział, przy nayrozmaitszych narzędziach, aby tylko z iednakowych substancyy robione były, zawsze będzie odpowiadał pewnéj stałéj ilości przybywającego ciepła, bo tu iak skutek rozszerzania tak też i skutek zmniejszający toż rozsze-

(7) *Biot. l. c. T. I. pag. 159.*

rzanie proporcjonalnie do równych stopni, przybywać i ubywać będą (8).

Lecz daleko większy zarzut byłby ten, który się wszelkiemu mechanizmowi kółkowemu, zwiększającemu małą wyrażność rozszerzania metali, czyni; że przez to, lubo się widocznie okazuje skutek wpływu ciepła, iednakowoż go mierzyć dokładnie nie można, bo nieregularności najmnieysze koniecznie przez komplikacją kół mnożyć się muszą, i same koła dzieląc skutek wpływu ciepła, a nie mogąc się kompensować, przydałyby ieszcze nieregularności skazówce. (9) Dla tętto przyczyzny późnieysi autorowie starali się, zmniejszając komplikacją przez połączenie pojedynczych drążków, bez kół wyprowadzać skutek, iak to widzimy w pyrometrze Brogniarda. (10). Podobnież unikali kół *Lavoissier i La Place*, którzy przy pojedynczym drążku, za pomocą lunety na nim osadzonéy, mogli na znacznie oddalonym przedmiocie wyraźnie rozpoznawać drobne przez lunetę przebiegane przestrzenie. (11). A nareście Borda zupeł-

(8) *Biot. l. c. T. I. pag. 51.*

(9) *Biot. l. c. T. I. pag. 26. 147.*

(10) *Biot. l. c. T. I. pag. 148.*

(11) *Biot. l. c. T. I. pag. 152.*

nie nawet i użytku drążka unikł, uważając tylko różnicę wypływającą z posuwania się końca długiego pręta miedzianego po platynowym, w iednym końcu z sobą umocowanych; przy czém iednak różnica, zależąca tylko iedynie od długości ciał, i znaczny iéy wymaga, i iednak nieznaczną pozostanie (12).

Lecz właśnie nie wszystkie zarzuty czynione mechanizmowi kółkowemu, trafiają tu proponowany układ drążkowy, bo on pod wielu względami różni się od tamtego, a nade wszystko że tu rozkład siły iest równiejszy. Przy zwyczajnym z wielu kólek złożonym mechanizmie, cała siła działa na pierwsze kółko, a dopiero z tego przelewa się na drugie, z drugiego na trzecie, i tym sposobem aż do ostatniego, przy czém oczywiście najpierwsze ogniwo tego łańcucha największy a ostatnie najmniejszy doznaie siły. Wistocie tak iest, gdy ieden w pyrometrze pręt cały system kólek obraca, przeciwnie tu każdy drążek, mając osobny swój rozszerzający pręt, sam w sobie poczęści mieści własną i osobną siłę, rozkład przeto sił będzie tu równiejszym, a więc i od tego zależąca nieregularność zwyczajne-

(12) *Biot. l. c. T. I. pag. 164.*

go mechanizmu przy proponowanym odpadnie. Także wpływ iednego drążka na drugi będzie regularny, bo spoienia drążków z pręcikami są stałe, prawie niezmienne. Wcale inaczey wpływa kółko iedno na drugie, tu nieustanne raz bliższe i znow dalsze zachwytanie zębów nierówności w postępowaniu skazówki stać się muszą przyczyną. Narescie żadna część aparatu całego proponowanego nie uydzie kompensacyi, bo części iedyne, do mechanizmu należące, drążki i pręciki nieustannie się kompensują; nie tak przy kółkowym mechanizmie: tu odmiana przez różną temperaturę w kółkach zachodząca iuż się kompensować nie może, a tego musi być tam znów wypadkiem nieregularny postęp skazówki.

Co do tarcia, to to ieżeli przy hygrometrze wymagało uwagi z przyczyny słabości włosów, tu wcale na nią nie zasługuie, gdyż siła z iaką się metale przez ciepło rozszerzają, iest nie do uwierzenia wielką, iak mówi *Biot* (13). To w rzeczy saméy wykazuie się z przykładu tam przytoczonego, że lampami rozgrzewane i potem stygnące pręty mury do siebie zbliżyły, czego wpierw żadna ludzka siła dokazać nie mogła.

(13) *Biot l. c. T. I pag. 181.*

Nie potrzebuem się więc tu trwożyć przy
 takiéy sile o tarcie, które i tak, iak się wy-
 żéy mówiło, nie iest zbyt wielkiém. Jedynie
 więc tu tylko starać się o to mamy, żeby ró-
 wne rozszerzanie metalu przez równe stopnie
 wskazywaném być mogł. To, iak się wy-
 żéy mówiło, skuteczniéby się dało przez
 użycie bloczków, lecz tych znów tu używać
 nie można, bo pręciki metalowe dla braku
 giętkości nie mogłyby o nie się owiać, i chy-
 babyśmy metalowych łańcuszków używali. Je-
 żeli iednakowoż zbliżymy drążki do siebie tak,
 żeby pręciki z drążkami prawie pod kątem pro-
 stym się łączyły, w ówczas przy tak niezna-
 czném przedłużeniu się, iakiemu pręciki przy
 naywiększém cieple podpadną, zboczenie od
 kąta prostego będzie nic nie znaczącém. Prze-
 dłużenie bowiem naywiększe pociągnie za so-
 bą usunięcie się końca drążka 25 linii długie-
 go tylko o $\frac{1}{2}$ linii, ilość zaś ta na łuku pro-
 mienia 25 liniowego bardzo mały i prawie ie-
 den stopień nieprzechodzący kąt wydaie. Więc
 zawsze ieszcze iako pod prostym kątem dzia-
 łający pręcik uważać będzie można, i to pra-
 wie żadnéy nie zrządzi w rozszerzaniu się ska-
 zówki nieiednostayności.

Przyczyną więc, dla czego to opuszczenie bloczków prędzéy przy termometrze iak przy hygrometrze uysć może, iest mnieysza rozszerzalność mosiędzu aniżeli włosa, i ztąd wypływająca mnieysza różnica w zmianie kierunku do drążka. Ta zaś mnieysza tu w postępie drążków różnica nie tylko wprost od mnieyszéy rozszerzalności substancyi termometrycznéy pochodzi, ale ieszcze i ztąd, że przy hygrometrze moglibyśmy na drążki użyć ciała niehygrometrycznego, przy termometrze zaś niepodobną iest rzeczą użyć ciała na drążki nie termometrycznego, które więc w kierunku przeciwnym pręcikowi działając znosi mniéy więcéy iego skutek. W takim więc przypadku użyć musimy na drążki przynajmniéy mniéy rozszerzalnego metalu, np. stali, a na pręciki mosiędzu, żeby z przewyżki więk-széy rozszerzalności mosiędzu korzystać. Ta okoliczność, która zrządzi zniesienie nierównego postępu skazówki, stanie się iednak znów tu przyczyną nieznacznego iéy postępu, ale to mniéy tu znaczy, gdzie nie obawiając się dla wielkiéy siły tarcia, liczbę drążków za to znacznie pomnożyć możemy.

Rozszerzalności mosiędzu i stali mają się prawie iak 5 do 3, pozostaie więc w mo-

siędzu przewyżka $\frac{2}{5}$ całej długości. Różnica
 zaś rozszerzalności mosiędzu między stopniem
 topniejącego lodu i gotującý się wody, wy-
 nosi według Lavoisier i La Place (14) $\frac{1}{330}$ ca-
 lęý długości, a więc $\frac{2}{5}$ tego równe są $\frac{1}{1325}$.
 To więc będzie wyrażenie stopnia przedłuże-
 nia pręcików mosiężnych w podanym tu ter-
 mometrze, po odciągnienu iuż skutku prze-
 ciwnego z przedłużenia się stalowych drążków
 pochodzącego. Jeżeli więc użyją się drążki
 25 linii długości wynoszące, w którychby od-
 ległość punktu przyczepienia iednego końca
 pręcika, do odległości punktu przyczepienia
 drugiego końca pręcika, miała się (od środka
 biorąc) iak 1 do 25, w ówczas mała ilość prze-
 dłużenia się pręcika $\frac{1}{1325}$, zwiększyłaby się w
 końcu drążka iednego o 25, to iest wyniosła-
 by teraz $\frac{1}{53}$ całej długości, czyli blisko $\frac{1}{2}$ li-
 nii. Taką więc ilość przebieglby ieden drą-
 żek przy zmianie temperatury między zerem
 i 80 stopniami. Gdybyśmy więc teraz dali
 80 drążków, w ówczas pólliniową przestrzeń
 skazówka iuż przy zmianie iednego stopnia
 ciepła postąpiłaby, a między granicami termo-
 metrycznemi opisałaby przestrzeń 40 liniową,

(14) *Biot l. c. T. I. pag. 158.*

co na łuku promienia 25 linii, wynosi przeszło kąt prosty, w granicach którego więc ostatni drążek iako skazówka obiegałby między terminami lodu topniejącego, i wody gotującej się. Przy wyższym i niższym zaś stopniu ciepła występowałyby z iednój i drugiéj strony też skazówka, i daléjby stopnie niższe i wyższe oznaczała.

Spoienie z drążkami pręcików, na któreby drót mosiężny, ale nie łatwy do zgięcia użytym być mógł, musiałoby być wolném, tak żeby dróciki pozakrzywiane tylko w dziurkach tkwiły. Tu by nawet niekoniecznie potrzebną była sprężynka w ostatnim skazówkowym drążku, bo pręciki nie będąc giętkimi tak iak włos, nie potrzebują też wprężania. Ponieważ iednak dróciki mają wolno w dziurkach tkwić, przeto ostatni drążek nie stałby z pewnością na iednym punkcie, dla téj więc iedynéj przyczyny i tu potrzebną będzie sprężynka. Z resztą, nierówność grubości, tak drążków iak i pręcików, na regularność żadnego wpływu mieć nie będzie, gdyż skutek przedłużenia się ciała stałego iedynie od iego długości zawisł. Nie tak się rzecz ma, używając ciała płynnego, tu skutek zawisł od całej objętości merkuryusza rurkę termome-

tryczną wypełniającego. Jeżeli kanalik tu nie będzie wszędzie równy, nie będą się też w nim równe przestrzenie od równych ilości plynu wypełniać, i to musi wpływać na nierówny postęp merkuryusza w termometrze. Na poznanie i odznaczenie téj nierówności podał wprawdzie Gay-Lussac sposób, (15) lecz zawsze wiele czasu wymagający i zapewne nie zawsze i nie wszędzie używany.

Zdaie mi się więc, że będzie można taki metalowy trwały termometr z korzyścią używać, zwłaszcza w mierzeniu wyższych stopni ciepła, gdzie już zwyczajnego termometru, z przyczyny strząskania i topienia się szkła używać nie można, iako też i w mierzeniu niskiém bardzo temperatury stopni, gdzie znów z przyczyny stężania się merkuryusza, także zwyczajny termometr służyć nam więcéy nie może.

Kończąc moję odpowiedź, poczytnię za obowiązek, złożyć podziękowanie szanownemu Autorowi uwag, że myśl moję uznał godną swojego zastanowienia.

J. Mile.

(15) *Biot l. c. T. I. pag. 46.*

O Fenomenach elektromagnetycznych.
przez J. K. SKRODZKIEGO.

Od lat przeszło dwudziestu doświadczano rozmaitych skutków elektromotora, a nikomu na myśl nie przyszło, zbliżyć igłę magnesową do dróta dwa jego bieguny łączącego. I dla tego otrzymane ztąd wypadki iakkolwiek są zadziwiające, i nieiako nad stan dzisiejszy naszych wiadomości w fizyce; nie okazywały przecież żadnego związku z magnetyzmem. Doświadczenie dopiero P. Oerstedta przekonało fizyków, że fenomena magnetyczne z tegoż samego źródła co i elektryczne pochodzić muszą. Jakoż natychmiast po odebraney o tém wiadomości w Paryżu, P. Ampere odkrył w drócie, łączącym bieguny elektromotora, osobliwą i dotąd nieznaną własność, która jest nieiako nowém prawem elektryczności, i razem podstawą wszystkich tak nazwanych fenomenów elektromagnetycznych. Własność ta jest następująca. Wystawmy sobie dwa dróty, z których każdy połączony jest końcami z dwoma biegunami swego elektromotora. Jeżeli te dróty tak są urządzone, że znajdu-

iąc

iąc się na iednéy płaszczyźnie, mogą zbliżać się i oddalać nawzajem, nie przestając zawsze być do siebie równoległemi; nastąpi pomiędzy niemi przyciąganie w tenczas, kiedy położone są obok siebie bieguny iednego imienia, a odpychanie, kiedy to będą bieguny przeciwne.

Jeżeli ieden z tych drótów będzie nieporuszony, a drugi przez środek ciężkości zawieszony na nitce, lub na sztyfcie nakształt igły magnesowéy oparty, wtedy, iakiekolwiek ostatecznemu nadamy położenie względem pierwszego postrzeżemy, że, obracając się około swego, punktu zawieszenia, powróci zawsze do kierunku pierwszego dróta, tak, że bieguny iednegoż imienia obok siebie znajdą się.

Używając teraz na miejsce którego z tych drótów sztabki magnesowéy, też same fenomena okażą się, z tą tylko różnicą: że drót i magnes wezmą zawsze względem siebie położenie mniéy więcéy prostopadłe. — To drugie doświadczenie w czworaki sposób odmieniać można. 1. Może być drót nieruchomy pod sztabką lub igłą magnesową ruchomą. 2. Może być tenże drót nad igłą magnesową. 3. Może być sztabka nieruchoma pod drótem ruchomym. 4. Może być też sztab-

ka nad drótem ruchomym. Dwa pierwsze sposoby niczém się nie różnią od doświadczeń P. Oerstedta (*). Żeby teraz przewidzieć, w którą stronę w każdym z tych czterech przypadków bieguny dróta magnesu wykręcać się powinny, i żeby wyrozumić można przyczynę samych fenomenów; zastanówmy się najprzód nad elektromotorem odosobnionym, złożonym z miedzi, cynku i wody kwaśney, którego bieguny nie są drótem z sobą połączone. Wiądomo, że w tym tak nazwanym łańcuchu elektrycznym ieden koniec, poczynający się od miedzi, naelektryzowany iest żywnie, a drugi cynkiem zakończony szklannie. Możemy więc, mając wzgląd na samę tylko elektryczność szklaną, wystawić sobie, iakby ta płynęła ciągle od bieguna miedzianego do cynkowego. Połączywszy z sobą drótem oba bieguny, przyiąć należy, że w nim elektryczność płynie ciągle, przenosząc się od bieguna cynkowego do miedzianego. Pokazuje się zatém, że strumienie elektryczne w elektromotorze i w drócie łączącym iego bieguny płyną w strony zupełnie względem siebie przeciwne. Dla téy przyczyny urządzaiąc dla lekkości

(*) Obacz numer 2. Pamiętnika Warszawskiego, z r. b. k. 248.

ledno tylko ogniwo łańcucha Volty w ten sposób, (*) iżby wolno na wszystkie strony poruszać się mogło, i zbliżając do niego drót łączący bieguny elektromotora; nastąpi przyciąganie wtedy, kiedy bieguny przeciwne, (nie zaś iednegoż imienia, iak w naypierwszém doświadczeniu P. *Ampere*) obok siebie są położone, a odpychanie, kiedy będą bieguny iednego imienia. Podobnież i igła magnesowa w doświadczeniach P. *Oerstedta*, w ten czas, kiedy znajduie się nad elektromotorem, lub pojedynczém ogniwem łańcucha, bierze kierunek zupełnie przeciwny względem tego, który przyymuie, znajdując się nad drótem łączącym.

Wszystkie te fenomena przywiodły P. *Ampere*, tworcę pierwszego fundamentalnego doświadczenia, do uważania, że w magnesach odbywa się płynienie elektryczności podobnie iak w elektromotorze lub drocie łączącym.

(*) Dwie blaszki, cynkowa i miedziana, na parę linii szerokie a kilka cali długie, zlutowane lub po prostu końcami z sobą złączone, w podkowę zgięte, i osadzone na korku pływającym na wodzie kwaśney, w który dwa wolne końce blaszek nurzają się, mogą służyć za wolno poruszające się ogniwo elektryczne.

to iest, przypuszcza on: że w sztabie lub igłie magnesowéy płynie ciągle strumień elektryczności szklannéy na około osi i w kierunku do niéy prostopadłym w ten sposób, iż biegun magnesowy, wykręcający się na północ, znajduie się po lewéy stronie owego strumienia nad sztabą lub igłą płynącego, (*) biegun drugi czyli wykręcający się na południe ze strony prawéy.

Przyiąwszy to szczęśliwe przypuszczenie, wszystkie fenomena elektromagnetyczne same przez się tłumaczą, i w każdym doświadczeniu można wszystkie okoliczności naprzód przewidzieć. Jakóż dosyć iest na to tylko pamiętać, że dróty i magnesy staraią się takie względem siebie wziąć położenie, aby płynące w nich elektryczne strumienie w iedną stronę zmierzały. A że podobne strumienie w magnesach płyną, iakośmy powiedzieli, w kierunku prostopadłym do osi; dla téy przyczyny ruchome igielki, nad lub pod drótem elektrycznym zawieszzone, wykręcaią się w kierunku zbliżaiącym się mniéy więcéy do prostopadłego: i wzięłyby nawet położenie do nich

(*) Ten biegun znajduie się po prawéy stronie strumienia pod spodem sztabki płynącego.

zupełnie prostopadle, gdyby się temu działaniu kuli ziemskiéy nie sprzeciwiało.

A jeżeli tę ostatnią wystawiliśmy dotąd w teoryi iako wielki magnes dla tego, że iéy działaniu wszystkie igły magnesowe są posłuszne; odtąd więc, gdy się zmienił sposób uważania magnetyzmu; gdy iego skutki poymujemy, przypuszczając płynienie strumienia elektrycznego na około osi magnetycznéy, i w kierunku do niéy prostopadłym; odtąd mówię, należy przyjąć, że i na około kuli ziemskiéy odbywa się podobna z niestałemu płynienie elektryczne od wschodu na zachód, w kierunku również prostopadłym do iéy osi magnetycznéy. Zatem igła magnesowa wolno zawieszona wykręca się iednym końcem na północ, a drugim na południe, biorąc położenie równoległe do osi magnetycznéy ziemi dla tego, że w tym kierunku strumień elektryczny ziemski z góry uważany, i strumień elektrycznéy igły magnesowéy pod spodem w iedną stronę zmierzają.

P. *Ampere*, któremu i to drugie wiądniliśmy przypuszczenie, wynalazł wiele bardzo dowcipnych narzędzi, służących do okazania wszystkich fenomenów elektromagnetycznych; w ich liczbie znajdują się i narzędzia, w któ-

rych drót elektryczny, (*) posłuszny działaniu ziemi, bierze położenie igły zboczenia lub nachylenia, to jest, oddala się od linii południowej, i nachyla się do wierzchołkowej w każdym miejscu ziemi o tyle, o ile zbaczają i nachylają się zwyczajne igły magnesowe. —

Zamierzamy sobie w innym miejscu powiedzieć obszerniej o wszystkich fenomenach elektromagnetycznych, wyłożyć prawa im służące, roztrząsnąć warunki do ich pomysłności przywiązane, iako też odważyć różne przypuszczenia na ich tłómaczenie podane: a że przekonanie się o tych fenomenach za pomocą doświadczenia kosztownych i niełatwych do zrobienia wymaga narzędzi, podamy więc razem proste sposoby, któremi każdy u siebie większą część tych doświadczeń powtórzyć, i o rzeczywistości samychże praw przekonać się potrafi. Tymczasem zaś zastanówmy się jeszcze nad sposobem magnesowania igiełek za pomocą zwyczajnej elektryczności, przez co związek między nią a magnetyzmem iaśniej się okaże.

(*) Nazywamy drótem elektrycznym drót łączący bieguny elektromotora, jakkolwiek mu kształt, długość i położenie nadamy.

Na walcu, którego średnica kilka linii wynosi, okręmy cieką stronę metaliczną, podobnie do gwintów śruby, razy kilka lub kilkanaście. Wyiąwszy ze środka walec, mieć będziemy węzownicę wewnątrz prózną. Włóżywszy potem w środek igielkę stalową lub żelazną, gdy przez samą węzownicę przeprowadzim iskrę z konduktora maszyny elektryczny, lub też naczynia leydeyskiego, postrzeżemy, że ta igielka namagnesuie się. Im grubszych użyjemy igielek, tém gęstsze być powinny zakręty węzownicy, i mocniejszą iskrę przeprowadzać potrzeba.

To doświadczenie pokazuje, że płynący po drócie strumień elektryczny usokoła igły żelazny lub stalowy, w kierunku mniej więcej prostopadłym do iey większy osi, pobudza do płynienia w tę samą stronę znaydującą się w niy elektryczność naturalną, czyli mówiąc po dawnemu, strumień ten jest wstanie ią namagnesować.

Uważać trzeba, że dróciik na walcu może się okręcać albo w lewą albo w prawą stronę; przeto i węzownica dwoiakiego kierunku być musi. Dla krótkości nazywać będziemy *węzownicą prawą* taką, której kierunek zakrętów jest tenże sam co i gwintów pospolitęy śruby.

Zatém lewą węzownicą ta się nazywać będzie, u której kierunek zakrętów jest przeciwny względem pierwszój.

Podług założenia P. *Ampere*, o którym wyżey mówiliśmy, nietrudno jest zgadnąć, że igielka leżąca w węzownicy prawej mieć będzie biegun południowy (*) z téj strony, z której przypływa elektryczność szklauna czyli dodatna, a zatém biegun południowy będzie ze strony elektryczności ujemnej czyli żywicznej. W igle zaś, która w lewej węzownicy jest namagnesowana, tenże biegun południowy tworzy się z téj strony, z której przypływa elektryczność ujemna, a ze strony przeciwnéj biegun północny.

Jakimkolwiek sposobem przeprowadzać będziemy iskry przez te węzownice, znajdujące się w nich igielki zawsze podług powyższego prawidła namagnesują się.

Jeżeli drót elektryczny składa się z kilku i kilkunastu węzownic, po kilka i więcej zakrętów mających, które leżąc na iednej linii poprzedzielane są prostymi drótami pewnej długości; i jeżeli przez wszystkie razem prze-

(*) Nazywamy biegunem południowym ten koniec igły, który na południe obraca się.

chodzi jeden drót długi i przyzwoicie cienki; strumień elektryczny przebiegając zakręty tych różnych węzownic, namagnesuje każdą z osobna część dróta im odpowiadającą, przez co powstaną w nim tak nazwane bieguny następne, których liczbę można tym sposobem znacznie pomnożyć, mocnéj iskry używając. Jeżeli węzownice prawe będą naprzemian złączone z lewemi, następstwo biegunów uda się lepiéj, nawet kiedy węzownice wprost z sobą się łączą. Zróbmy teraz węzownicę ze strony stalowéj, i podzielmy ją na części po kilka linii mające. Jeżeli te kawałki naniżemy na drót mosiężny prosty, przez który potém iskrę przyprowadzimy; zobaczymy, że te krótkie węzownice namagnesują się. Węzownica prawa mieć będzie biegun północny ze strony elektryczności ujemnéj, a południowy ze strony dodatnéj: lewa zaś przeciwnie, południowy ze strony ujemnéj, a północny z dodatnéj. Tym sposobem można na iednym drócie wiele takich krótkich węzownic naniżać, a każda z nich namagnesuje się od iednéj iskry elektrycznéj z naczynia leydeyskiego wydobytéj.

Porównywałac dwa te sposoby magnesowania za pomocą elektryczności, łatwo postrze-

żemy, że co do istoty rzeczy, niczém pomiędzy sobą nie różnią się. W sposobie pierwszym, to iest, kiedy igła znajdowała się wewnątrz węzownicy, bądźto prawéy, bądź też lewéy, strumień elektryczny płynie po węzownicy naokoło igły, w kierunku do iéy osi mniéy więcéy prostopadłym. W sposobie zaś drugim, wprowadzie ten strumień płynie po linii prostéy; lecz że dróćik stalowy do magnesowania zwinięty iest w węzownicę; kierunek więc płynienia dla tego samego iest zawsze mniéy więcéy prostopadły do długości dróta: w pierwszym tylko sposobie igielka iest krótka i iéy punkta, koło których przechodzi strumień elektryczny, bliżéy siebie leżą, aniżeli w sposobie drugim; dla tego też mocnieyszéy w tym aniżeli w tamtym elektryczności do namagnesowania użyć potrzeba.

W ogólności, ponieważ namagnesowanie igielki na tém się zasadza, aby wzniecić w niéy płynienie elektryczności naokoło osi, w kierunku do niéy mniéy więcéy prostopadłym; łatwo iest więc teraz zrozumieć, dla czego dotąd nie udało się namagnesować igielek, przeprowadzając iskrę elektryczną wzdłuż ich osi. Za to z drugiéy strony taż iskra płynąc ponad igłą w kierunku do iéy osi prostopadłym,

powinna w niéy wzbuć iakieźkolwiek zna-
ki magnetyzmu. Jakoż doświadczenie nau-
cza, że ieżeli przywiążemy cienką i krótką i-
gielkę prostopadle do dróta, przez który mo-
cną potém iskrę przepuścimy, daią się często
widzieć ślady polaryzacyi magnetycznéy.

Lecz ieżeli zamiast dróta użyiemy cien-
kiéy blaszki metalicznéy, prawie tyle szero-
kiéy iak iest długa igła, i umocuiemy dwie
lub więcéy podobnych igielek po iednéy i
drugiéy stronie téy blaszki, w pewnéy od sie-
bie odległości, i w kierunku prostopadłym do
strumienia elektrycznego, tak aby zupełnie do
téy blaszki przystawały; po przepuszczeniu
mocnéy iskry, wszystkie igielki namagnesują
się w ten sposób, że bieguny igielek po ie-
dnéy stronie blaszki leżących będą przeciwne
względem biegunów igielek, które znajduią się
ze strony drugiéy. Chcąc te bieguny naprzód
wyznaczyć, wystawmy sobie, że blaszka leży ró-
wnoległe do poziomemu, w kierunku prostopadłym
do linii południowéy, i że elektryczność szklan-
na przechodzi przez nią od wschodu na za-
chód. Ponieważ ten strumień płynie pod i-
girtkami leżącemi nablaszce, a nad igielkami
znajdującemi się z drugiéy strony téy blasz-
ki; więc w pierwszych biegun północny obia-

wić się musi z prawej strony strumienia, czyli od północy, w drugich zaś ze strony lewej tegoż strumienia, czyli od południa.

Do wyłożonych tu sposobów wzbudzenia polaryczności magnetycznej w żelazie i stali używaliśmy elektryczności zwyczajnej; lecz i za pomocą elektromotorów magnesianie z równą idzie łatwością. Pierwszy P. Arago powtarzając doświadczenia Oerstedta postrzegł, że drót łączący bieguny elektromotora przyciągał opiłki żelazne, i niemi okrywał się na około do znacznej grubości. P. Ampere zaś, skoro tylko został uwiadomiony o tej własności, wpadł zaraz na myśl użyć węzownicy zamiast prostego drutu. A tak dwaj ci uczeni pierwsi pokazali fizykom drogę do sposobów magnesiania za pomocą elektryczności. —

Sprostowanie.

Na karcie 46g. przeszłego numeru Pamiętnika między wyliczeniem Instytutów Naukowych w Król: Pol: powiedziano: że szkoła Woiewódzka Lubelska (w roku 1820). miała 390 uczniów. Rektór téy szkoły W. Smolikowski uwiadomił Redakcyą Pam: iż wspomniony Instytut miał 390 uczniów, ale w r. $18\frac{1}{2}$, w pierwszém zaś półroczu $18\frac{2}{2}$ roku liczył zapisanych uczniów 434, a w drugim 422. W pierwszém zaś półroczu $18\frac{2}{2}$ roku 462. Biorąc więc średnią miarę z drugiego półrocza r. s. $18\frac{1}{2}$ i z pierwszego półrocza r. s. $18\frac{2}{2}$, w roku 1820. znajdowało się rzeczywiście 442. Uczniów.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe Książki, znajdujące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywilejowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

Gospodarstwo Narodowe, zastosowane, czyli nauka Administracyi, przez Fryd: Hr: Skarbkę. Tom IIgi. 8vo str. 479. Warszawa, nakładem autora, w Drukarni Łątkiewicza 1821.
 Na pap: pocztowym zł. 8.
 na odynarnym zł. 7.

Gliński tragedia w pięciu aktach wierszem przez F. W. z dodatkiem rozprawy I. o poezyi dramatycznój. 8vo str. 87. Kraków w Komissie u Ambrożego Grabowskiego Księgarza. 1821. zł. 4.

Dzieła wierszem i prozą Cyprjana Godębskiego, po śmierci Autora zebrane, po większej części drukiem nieogłoszone, dwie części 8vo maj: 1821. w Warszawie u N. Glüksberga część I. i IIga str. 461. zł. 15.

Zbawienie, poema Ludwika Rasyna, przełożone z francuzkiego przez J. N. Zgłinię-

kiego 8vo str. 80. Warszawa nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego 1821. zł. 3.

Wiadomość o sposobie leczenia wściekliczyny, powzięta z iasnovidzenia magnetycznego, ogłosił J. E. Lachnicki. Wilno u Józefa Zawadzkiego 1821. 8vo. str. 20. zł. 1.

Abrégé de l'histoire grecque, depuis le commencement jusqu'à l'entière destruction de cet empire; avec un supplément sur les mœurs, les usages, les institutions, les sciences et les productions littéraires des Grecs, accompagné de notes explicatives, à l'usage des écoles et des instructions particulières, par Henri Frédéric Grangé. 8vo str. 266. Posen 1821. zł. 5.

Nowy przyjaciel dzieci, zawierający przedmioty do pożytecznego czytania i nauki służące dla szkół mieyskich i wieyskich pociętości 8vo przem. VIII. str. 330. Wrocław u W. B. Korna 1821. zł. 3.

Zbiór wszystkich funkcyj, które przy gospodarstwie wieyskiem przez wszystkie miesiące całego roku przypadać mogą, wydany przez J. Neubaur. 8vo przem. XVI. str. 207. Wrocław u W. B. Korna 1821. zł. 5.

Agronomia Jana Burgera, z niemieckiego przez Dyonizego Zubrzyckiego 8vo str. 133.

Przemyśl drukiem Jana Gołębiowskiego 1821,

zł. 4.

O uprawie Konieczyny rada dla pospo-
litego rolnika, przez Dyonizego Zubrzy-
ckiego. 8vo str. 24. Lwów. wyciśnięte u J. J.
Pillera 1821. zł. 1.